

# LUD

NR. 15 | CURITIBA, 13 KWIETNIA 1955 | ROK XXX  
DE ABRIL DE

Proprietário: Dr. ANTONIO FIRAKOWSKI | Diretor: Dr. EDWINO TEMPSKI

Toda correspondência, cartas de valor e cheques dirigir à:  
Wszelka korespondencja, listy pieniężne i czekii adresować:  
REDAÇÃO DO "LUD", CAIXA POSTAL 155, CURITIBA, PARANA

ADMINISTRAÇÃO: ALAMEDA CARRAL, 846 — przyjmuje codziennie (prócz niedziel i świąt) od 8 do 12 i od 14-ej do 16-iej godz.; telefon: 1-4-9-3  
REDAÇÃO (ten sam adres) przyjmuje codziennie (prócz niedziel i świąt) od 8-iej i pół do 11-iej i pół godziny.

Prenumerata roczna w Brazylii	Cr. 100,00;
i w innych krajach amerykańskich	Cr. 150,00;
Dla innych krajów	Cr. 130,00;
Przesyłka pocztą lotniczą w Brazylii (rocznie) dopłata	Cr. 2,00;
Cena egzemplarza w Kurytybie	Cr. 2,50;
Cena egzemplarza w São Paulo i Porto Alegre	Cr. 2,50.

"LUD" wysyłany pocztą lotniczą można nabyć:  
São Paulo: w kiosku gazetowym naprzeciw Główniej Poczty (Av. São João);  
na stacji kolejowej Luz (Livraria da Estação da Luz, Sagua Principal, przy wejściu do Parku);  
Porto Alegre: w kiosku na placu Abrigo Parobé, Loja nr. 3.  
Salvador, Bahia, Avenida 7 de Setembro, 182.

## W JALCIE ZDRADZONO CHINY!

Po publikacji "Dokumentów Jaltańskich" wywiązała się w Ameryce ostra wymiana zdań. Generał D. MacArthur oświadczył ostatnio, że już kilka miesięcy przed konferencją w Jalcie był pewny, że Japonia nie będzie zdolna do długiej walki. I dziwi się, dlaczego Roosevelt i Churchill zaprosili Rosję do wojny przeciw Japonii, co więcej — dlaczego zrobili za to tak wielkie ustępstwa Stalinowi. Poniższy artykuł wyjaśnia w kilku słowach, jakie zgubne skutki wywołał układ Jaltański na Dalekim Wschodzie, gdzie się dzisiaj — wokół Formozy — waga losy pokoju i wojny światowej.

Komunizm chiński jest dla zachodniego świata rzeczą zgola zagadkową. Jak się to mogło stać, że tak wielki kraj w krótkim stosunkowo czasie przeszedł całkowicie pod władzę komunistów?

Ponieważ po zakończeniu drugiej wojny światowej wielkie potęgi światowe na różne sposoby macały palce w chińskiej tragedii, więc gazety i czasopisma tych potęg pisały o tych sprawach albo niesłychanie kłamliwie albo balamutnie, żeby światu zamrydlć oczy.

Bo chodziło o tę przekłętą Jaltę! Sprzedano tam hańbiennie nie tylko Polskę i pół Europy. Sprzedano tam również Chinę.

Sprzedano je po dziecinne-  
mu? Czy na złość? Bóg jeden wie. Dość że sprzedano. I stąd ten cały kłopot.

Jak się to stało?  
Trwała wojna. W Europie z Niemcami, w Azji z Japonią. Przeciwko Japonii walczyła Ameryka i walczyły Chinę.

A w tych Chinach były dwie armie. Jedna pod komendą Dziańg-Kai-szeka, druga komunistyczna pod komendą starego generała i mieniem Dzu-te. Ale to nie było dosyć, żeby pobić Japonię. Właściwie było dosyć, ale Amerykanie myśleli, że nie dosyć. I Anglicy tymbarziej! Uradowani "wielkoduszna" pomocą armii czerwonej od czasów Stalingradu pomyśleli sobie: jakby to było dobrze, gdyby się batuszka Stalin dał namówić do bicia Japonów!

I w Jalcie ten targ ubili. A był to prawdziwy targ. Bóg

przecie stary i chytry batuszka Stalin nie był na tyle dziecinny, żeby za darmo pchać swoich molojców do wojny przeciwko dobrze uzbrojonym i walecznym, chociaż już osłabionym Japończykom.

I Stalin kazał sobie zapłacić. Nie dolarami, nie rublami. Tylko czym innym. I alianci zgodzili się zapłacić. Ale nie ze swojej kieszeni, nie swoją ziemią. I zapłacili ziemią chińską, ziemią należącą do ich "najwierniejszego alianta" — do Dziańg-Kai-szeka i jego narodu.

Rosja zażądała: wypędzimy Japończyków z Mandżurii, ale musimy po wojnie tę właśnie Mandżurię okupować.

Gdy zaś alianci ubili ten pozorne chytry przetarg, zachowali go w najściślejszej tajemnicy. Dziańg-Kai-szeka i jego ministrom powiedzieli o tym dopiero pół roku później...

Gorzej niż z Polską, bo myśmy się przynajmniej na drugi dzień dowiedzieli, jak nas to oddano pod opiekę "dobrego Stalina".

Stalin słowa dotrzymał i w trz miesiącach po ukończeniu działań wojennych w Europie, posłał swe wojska na granicę Mandżurii. Żeby zaś zbyt wiele rosyjskiej krwi nie przelewać, zaczekał tam w ostrym pogotowiu, aż Amerykanie rzucili na Hiroszimę swą pierwszą bombę atomową!

Japonia już na długo przed tymi wypadkami chciała znaleźć sposób na zawarcie zawieszenia broni. I może nawet Amerykanie nie wiedzie-

li, że swego czasu za pośrednika obrala sobie Japonia nie kogo innego, tylko samego Stalina, który był w takich laskach u Roosevelta i który miał zawsze gębę pełną gadaniny o pokoju i szczęściu narodów!

Nie potrzeba było na Japonię rzucać ani bomb atomowych ani wojsk rosyjskich. Wystarczyłoby się z nimi dogadać i tego ukochanego cesarza im na tronie zostawić, a byłby pokój najpóźniej w tydzień po skończeniu wojny w Europie.

No dobrze — ale co to ma wszystko do czynienia z komunizmem w Chinach?

Bardzo dużo! Wojska sowieckie zajęły Mandżurię w ciągu tygodnia, prawie bez walki, bo Japończycy się już bić nie chcieli. Rozbroiwszy japońską armię w Mandżurii — ponoć milion żołnierzy — wprowadzili ją do niewoli, a odebrane Japończykom uzbrojenie oddali — chińskim komunistom! Chińskim komunistycznym partyzantom, organizowanym pod osłoną czerwonej partii w północnych Chinach!

Tych czerwonych partyzantów widział świat nie tylko w Chinach. Czmyrnie się wstawił Tito w Jugosławii, jak nie "niby — to antyniemiecką" robotą partyzancką? Czy nie podobnie doszli do siły komuniści w Indochinach Malajach, na Filipinach?

Ci chińscy partyzanci o-  
trzymałi coś więcej niż samo uzbrojenie. Sowiecka armia przegrupowała ich w dywizje bojowe, nauczyła ich walczyć nocno, nauczyła ich walczyć w terenie, nauczyła ich planować wojenną.

I z Mandżurii zaczął się czerwony pochód na Chiny środkowe, częściowo już przez partyzantów okupowane, a następnie na Chiny południowe. W trzy lata zalalała lawina całe Chiny!

Bez Jaltę nie byłoby w Mandżurii czerwonych wojsk i nie byłoby dla chińskich czerwonych partyzantów uzbrojenia. Czang - Kai - Szek miałby dość siły i czasu, aby partyzantów nauczyć posłuszeństwa dla władzy.

Bo komuniści w Chinach doszli do władzy tylko przez wojnę, a nie dlatego, żeby naród chciał komunizm.

Przed wojną japońską komuniści już mieli swoje wojsko. Byli jednak za słabi, żeby czegoś dokonać. Najazd japoński dał im sposobność, by organizować "partyzant-

ki" i wciągnąć do niej szeregi patriotyczną młodzież chińską. Po jakimś czasie zdolałi większość partyzantów przekabacić na komunistów.

Ale nie mieli dla tych setek tysięcy partyzantów dość broni. Dostali ją — na skutek jaltańskiego targu — od "dobrego Stalina". Pod opieką czerwonej armii sowieckiej zorganizowali tych biednych partyzantów w potężną armię.

Na ten czas przygotowani posława Ameryka do Chin sławnego G. C. Marshalla, żeby jakoś komunistów z nacjonalistami pogodzić. Gadałina trwała przeszło rok. I po roku Marshall odjechał nie doprowadzwszy do zgody. Czerwoni byli już na tyle mocni, żeby powiedzieć: po licha nam teraz zgody! Śmierć nacjonalistom!

Zapłata za Jaltę była krew amerykańskich i angielskich żołnierzy przelana na Korei. Strzelali do nich pod koniec wojny koreańskiej chińscy czerwoni. Napewno z tej samej broni, którą otrzymali od "dobrego Stalina" w Mandżurii.

Przekleństwo Jaltę! Kiedyż ono się skończy tak dla nas jak dla Chin?

## Quemoy i Matsu

NEW YORK. (IC) — Dokładnie przed 10 tygodniami prez. Dwight Eisenhower przesłał do Kongresu Stanów Zjednoczonych orędzie na temat Formozy. Orędzie to miało charakter podwójnego manewru, zawierało bowiem ostrzeżenie i ofertę. Po pierwsze, prezydent domagał się od Kongresu udzielenia mu zezwolenia na użycie sił zbrojnych dla obrony "ściśle ze sobą powiązanych miejscowości" (wsp przybrzeżnych Quemoy i Matsu), o ile atak komunistów chińskich na owe wyspy miałby wyraźny charakter akcji przygotowawczej do ataku przeciw Formozie i Pescadorom. Po drugie, prezydent z zadowoleniem witał akcję Narodów Zjednoczonych w kierunku uzyskania zawieszenia broni w cieśninie Formozy.

Reżim komunistyczny w Pełpingu powyższej oferty zawieszenia broni nie przyjął, ignorując inelastyczną Narodów Zjednoczonych. Przeciwnie, komuniści ogłosili, że zamierzają zdobyć Quemoy i Matsu jako wstęp do "wyzwolenia Formozy". Zamiast zawieszenia broni, komuniści wzmogli ostrzelanie artylerijskie obu wysp. W rezultacie poczęło znowu narastać napięcie wojenne i wzmógł się nacisk polityczny na administrację w Washingtonie.

Republikanie z prawego skrzydła partii, którzy zawsze przeciwni byli jakimkolwiek ustępstwom na Dalekim Wschodzie, interpretowali rezolucję Kongresu, uchwaloną w następstwie powyższego orędzia prezydenta, jako zobowiązanie Stanów Zjednoczonych do obrony wysp przybrzeżnych. Wielka Brytania i Kanada dały do zrozumienia, że będą wspólnie z Stanami Zjednoczonymi bronić Formozy i Pescadorów, ale nie wejdą do ak-

cji w obronie Quemoy i Matsu. Demokraci w Kongresie i poza Kongresem byli wyraźnie zaniepokojeni pogłoskami, że zarówno amerykańscy szefowie sztabów jak i sekretarz Stanu John Foster Dulles zalecają obronę wysp

przybrzeżnych bez ograniczeń i wszystkimi środkami.

WYWIAD ADMIRAŁA CARNEY'A

Walka o wywarzenie wpływu na politykę administracji odnośnie do wysp przybrzeżnych zaostrzyła się w ubiegłym tygodniu w wyniku wywiadu, udzielonego dziennikarzom w Washingtonie przez szefa sztabu marynarki wojennej, admirała Roberta Carney, w dniu 24 marca b. r. Niewielka grupa dziennikarzy zaprosiła admirała na obiad, poczym admirał udzielił swym gospodarzom wywiadu z zastrzeżeniem, by nie cytowali jego nazwiska. Sprawy wywiadu z wywiadu ukazały się w prasie w dniu 26 marca. (Dokończenie na 2-iej str.)

## NOWY GUBERNATOR PARANY ADOLFO DE OLIVEIRA FRANCO

Z powodu ustąpienia gubernatora Dr. Bento Munhoz'a da Rocha Neto, Parlament Stanowy czyli Assemblia Legislativa przystąpiła do wyboru nowego Gubernatora. W tym celu zwołano specjalną sesję na 6 kwietnia. Przewodniczył tymczasowy Prezydent Parlamentu Deputowany Nilson Ribas, ponieważ faktyczny Prezydent Assemblii Antonio Annibelli był wysp przybrzeżnych. Otworzył sesję prezydent przypominał w jakim celu zwołano sesję i przystąpiono do głosowania na wspólnego

kandydata rozmaitych partii politycznych: Dr. Adolfo de Oliveira Franco, Dyrektora da Carteira de Crédito Agricola e Industrial do Banco do Brasil. Jak przewidywano otrzymał olbrzymią większość głosów, bo 40 z których 5 było pustych. Wobec takiego wyniku głosowania Prezydent Assemblii powiadomił Deputowanych oficjalnie o rezultacie głosowania i ogłosił, że Dr. Adolfo de Oliveira na podstawie Artykułu 12, paragrafu 2 Konstytucji Stanowej został wybrany Gubernatorem Parany.

## WIADOMOŚCI Z CAŁEGO ŚWIATA

● LONDYN. — Jak od dawna zapowiadali pisma, ustąpił premier angielski W. Churchill a miejsce jego zajął minister spraw zagranicznych Ant. Eden. Sama królowa podziękowała mu za długoletnią służbę dla państwa.

● MOSKWA. — Z powodu ratyfikowania umowy paryskiej przez Anglię i Francję Sowiety ogłosiły, że zrywają traktaty zawarte z Anglią w 1942 a z Francją w 1944 roku.

● TOKIO. — Minister Spraw Zagranicznych Stanów Zjednoczonych Foster Dulles nie chciał przyjąć wizyty Ministra japońskiego, tłumacząc się, że jest bardzo zajęty. Ślad powstał poważny kryzys w polityce japońskiej gdyż opozycja oskarżyła premiera Hatoyama o wielki błąd dyplomatyczny, że ogłosił już podróży ministra, a nie upewnił się, że będzie miał po co jechać.

● BRUKSELA. — Belgijscy Katolicy protestują przeciwko decyzji rządu socjalistycznego, który odmówił wspomagać szkoły katolickie. Doszło do wielkich manifestacji na ulicach i do starć z policją. Katolicy solidarnie bronią swych praw.

● BUENOS AIRES. — Pomimo ostatnich zakazów rządowych co do procesji religijnych w Wielki Piątek zgromadziło się na ulicach około 30 tysięcy katolików, aby wziąć udział w tradycyjnej procesji w tym czasie.

● KOMUNISCI W KOLUMBII. — W stolicy Kolumbii (Bogota) podano wiadomość, że komuniści prowadzą tam ożywioną działalność propagandową. Być może wzorem Chin, chcą sobie komuniści pozyskać nie tyle robotników, ile ludność rolna. Rozrzucają po wsiach mnóstwo ulotek i pism. Znalezione również tajny skład nowoczesnej broni.

● UCIEKNIERZY INDOCHINEŃCY. — Ponad pół miliona mieszkańców Tonkinu zbiegło przed komunistami z północnych Indochin, okupowanych przez komunistów. Większość ich stanowią katolicy. Ewakuację tych setek tysięcy ludzi przeprowadziło lotnictwo francuskie (173 tysiące), okręty francuskie i amerykańskie (363 tysięcy), oraz zwyczajne łodzie rybackie.

W okupowanych przez komunistów Indochinach szerzy się srogie prześladowanie religijne. Jeden z księży katolickich został publicznie sturutowany; wbito mu w głowę 7 dużych gwoździ!

● EDEN I EISENHOWER. — Po ustąpieniu Churchilla premierem Anglii został sir Anthony Eden. Dzienniki donoszą, że robi on przygotowania do spotkania się z prezydentem Stanów Zjednoczonych, by zacieśnić współpracę Anglii z Ameryką i uzgodnić politykę obu krajów w stosunku do Rosji Sowieckiej.

● JESZCZE JEDEN "KONGRES POKOJU" zorganizowali komuniści azjatyccy w New Delhi, w Indiach. Jak poprzednie kongresy (w Sztokholmie i we Wrocławiu) odbył się ten ostatni kongres pod hasłem propagandy. Demagali się komuniści, by O. N. Z. uznawała żądania czerwonego bloku i by Formoza została oddana czerwonym Chinom.

Premier Nehru potępił ten kongres i niektórzy politycy indyjscy, którzy poszli na pierwsze zebranie Kongresu, wycofali się z niego całkowicie.

## Polacy poszkodowani w Australii

Z listu Ks. F. Arciszewskiego, polskiego misjonarza pracującego w Sydney, dowiadujemy się, że w czasie największej powodzi, jaką za pamięci ludzkiej nawiedziła Australię w lutym bieżącego roku, najwięcej ucierpiało miasto Maitland, położone blisko 200 km. na północ od Sydney.

Polscy emigranci kupowali tam tanie działki mieszkaniowe (loty) w niższej części miasta. Australijscy właściciele i agenci wysprzedawali te działki emigrantom, a emigranci kupowali, nie wiedząc, że większe powodzie, zdarzające się co kilka lub kilkanaście lat, zalają te działki. Lepsi

Australijczycy nazywali to nabieraniem naiwnych i nie znających się na rzeczy emigrantów.

Niektórzy z polskich emigrantów stracili w ostatniej powodzi wszystko, wraz z niezaplaconymi jeszcze domami, lodówkami i meblami.

Trzeba jednak przyznać Australijczykom, że w takich nieszczęśliwych wypadkach poszkodowanym z chęcią i hojną pomocą. Tym razem dla powodzenia zebrano już ponad milion funtów (funt australijski kosztuje 2 dol. 40) — prócz pomocy udzielonej przez rząd i przez sąsiadów każdego poszkodowanego.



WIADOMOŚCI  
Z BRAZYLII

● **RIO.** — Pulkownik Arthur Levy, prezydent "Petrobras" ogłosił, że otrzymał od rozmaitych krajów propozycję dostarczenia maszyn wiertniczych do wydobycia ropy naftowej między innymi nawet od Rosji. Oferta rosyjska wywołała wielkie poruszenie, ponieważ Brazylia nie utrzymuje stosunków dyplomatycznych z Rosją. Niektórzy uważają, że to nie przeszkadza do rozbicia handlu. Wielkie pytanie, czy to wyjdzie na dobre Brazylii.

● **RIO.** — Nowy Minister Finansów w Brazylii Józef Maria Whitaker zapowiada prawdziwą rewolucję w finansach brazylijskich, aby uniknąć inflacji (spadku pieniędza). Zasady ekonomiczne nowego ministra są znane i ich zastosowanie w praktyce cblecuje stworzenia silnych podstaw do poprawy ekonomiczno-finansowej kraju i w ten sposób do opanowania kryzysu jaki dotyka wszystkich.

● **RIO.** — W São Borja (Rio Grande do Sul) ma się odbyć konwencja narodowa partii PTB 19-go kwietnia na uczczeniach założyciela partii robotniczej byłego Prezydenta Vargasa, ponieważ w tym dniu przypada rocznica jego urodzin. Partia zamówiła 15 aeroplanów, aby zwieźć delegatów z całej Brazylii.

● **RIO.** — Większość komentatorów politycznych w Rio i São Paulo uważa, że kandydatura Etelvina Lins na Prezydenta jako przeciwnika Juscelina Kubitschek nie daje wielkiej gwarancji ponawiającej nawet w swoim stanie Pernambuco, nie jest pewien wielu głosów.

● **RIO.** — Nowy kandydat na prezydenta Etelvino Lins miał zakomunikować prezydentowi partii UDN, że jego kandydatura nie powinna być przeszkodą do jedności narodowej i dlatego w każdej chwili może zrzec się na korzyść kandydata jedności narodowej.

● **RIO.** — Udeniści będą mieli konwencję narodową w dniach 28, 29 i 30 kwietnia w Rio. O ile do tej pory nie wynajdą nowego kandydata na Prezydenta, w takim razie pozostanie Etelvino Lins.

● **ROZESZLY SIĘ** pogłoski, że Ademar de Barros może pogodzić się z traktatami i ogłosić swoją kandydaturę na Prezydenta, zapraszając na kandydata na Wice-Prezydenta prezesa partii PTB J. Goularta.

● **BYŁY GUBERNATOR** Parany Dr. Bento Munhoz da Rocha objął swe stanowisko szefa inżynierii w Caixa Econômica.

● **OSTATNI DOKUMENT** zredagowany przez byłego Prezydenta Brazylii Artura Bernardesa na kilka chwil przed śmiercią jest następujący: "Celem człowieka jest Bóg, dla którego przede wszystkim powinniśmy żyć. Ja, tymczasem żyłem więcej dla Ojczyzny, zapominając o Nim. Musimy zdać rachunek z całego naszego życia, a może było bardzo długie. Wolałbym, iż nie zdomałem w krótkim czasie odpadkować za moje winy pomimo nieskończonego miłosierdzia, proszę moich przyjaciół i Brazylijan, aby mi pomogli swoją modlitwą".

**RADIO POLSKIE 'SWIT'**  
— D.K.O.

Nadaje tygodniowe audycje w języku polskim, w każdy poniedziałek o godzinie 20-cj (8 wieczór), na falach rozgłośni "Guairacá", 500 kilocycłów, 535 metrów.  
**SŁUCHAJCIE I POPIERAJCIE RADIO POLSKIE 'SWIT'**

GARŚC WIADOMOŚCI Z KOLONII DOM PEDRO,  
PARAFII ORLEANS

Cicha, spokojna, pracowita kolonia Dom Pedro, przeżywała w dniu 25 marca b.r. podniosłe chwile. Na uroczystość roczną, Patronki kaplicy Zwiastowania Najświętszej Maryi Panny, odwiedził kolonię tę, po raz pierwszy, J. Eksk. Ks. Arcybiskup Metropolita, D. Manuel da Silveira D'Elboux. Przybył na godzinę 9-tą, w towarzystwie Najczcigodniejszego Ks. Dyrektora Siostr Miłosierdzia Ks. L. Bronnego i Ks. Profesora Małego Seminarium Księżki Misjonarzy w Araucarii, Ks. Wawrzyńca Biernackiego, wychowanka Dom Pedro. Uroczyste witał swego Arcypasterza nasz naród, przyjmował z wiarą, pobożnością, prostotą i gościnie. Po powitaniu J. Eksk. Ks. przyjął przez uczenie szkoły Siostr Rodziny Maryi z Dom Pedro, Marię Mika, przy bramie triumfalnej i po wstępnych ceremoniach w kaplicy, Ks. Arcypasterz odprawił mszę św. na intencję pracującego narodu, i po ewangelii wygłosił podniosłe kazanie. A mówił z prostotą, przystępnie, że zapewne i ci, najmniej obeznani z językiem swojej przybranej ojczyzny, dobrze zrozumieli mogli. Podniósł swoją radość z przybycia znacząc, że już od dawna nosił się z pragnieniem poznania tej pracowitej, pobożnej i wiernej Kościołowi katolickiemu kolonii. Izy w oczach wielu zauważyć było można, gdy w swoim przemówieniu, wspominał o ich braciach i krewnych, którzy w dalekiej swojej ojczyźnie, za kurtyną bolszewicką, nie mają tej swobody co my tutaj w Brazylii, a jednak trwają mężnie pod sztandarem Chrystusa Pana, nieraz prześladowani — prawdziwi męczennicy naszego kraju. Po nabożeństwie oglądał piękna kaplicę, prawdziwy już kościół, może już z czasem i matryz dla przyszłej parafii; podziwiał piękne aparaty kościelne, z których niczego nie brakuje niezbędnego do służby Bożej. Odwiedził szkołę parafialną, pracowitych i znacznych Siostr Rodziny Maryi i teren kaplicy, pół akra darowanego przez Jana Nalepę.

Udzieleniem Sakramentu Bierzmowania 79 dzieciom z kolonii, zakończyła się część religijna uroczystości. Koloniści i przybyli goście aż do wieczora spędzili czas na przyjemnej rozrywce przy kaplicy, biorąc udział w swojej zewnętrznej uroczystości, której dochód przeznaczony na budowę przyszłego mieszkanca dla przyszłego duszpasterza, gdy tam każdego tygodnia przyjeżdża z usługą duchowną. A narodu zebrało się bardzo dużo, bo i pogoda dopisała, a drogi nienajgorsze.

Mało zapewne znana ta polska Kurytyby, kolonia

Dom Pedro, która nosi nazwę od Cesarza Brazylii Dom Pedro II., a jednak nie jest bez znaczenia dla stolicy Stanu Parana, okolicy i parafii orleańskiej. Powiedziałbym, że Dom Pedro to śpichlerz dla Kurytyby, skąd wywozi się dużo ziemniaków, nawet poza Stan Parana, do S. Paulo i dalej. Położone Dom Pedro na pograniczu Municipium Kurytyby i Campo Largo; rzeka Passauna granicą pomiędzy tymi dwoma municypiami. Teren gorzysty, dużo kamienia, ale ziemia bardzo urodzajna, na której udają się doskonale i to prawie trzy razy do roku, ziemniaki, roślinie plęknie kukurydza czyli "milho", a nasze polskie żytko czy pszenica nie pozostawiają nic do życzenia. Rok przeszyły był rokiem nader pięknych urodzajów i znacznych dochodów dla "pracowitych" kolonistów. Pcwadam, dla pracowitych, bo kto nie pracuje rano wcześniej nie wstaje i do późnej nocy nie grzebie w kawałku swojej urodzajnej roli, ten, choćby mu manna z nieba spadała, z głodu zginie, niedostatek będzie cierpiał, mimo najlepszej, życiodajnej ziemi. A koloniści Dom Pedro, znają wartość swojej ziemi, umieją na niej pracować i pracują tak, że nieraz się dziwić należy, kiedy znajdują czas na odpoczynek rzetelnie zasłużony. Pracują w tej ziemi, która i życie i dobrobyt daje, starzy, niewiasty, młodzież i nawet nieletnie dzieci. Młodzież nie ucieka do kuszących życiem wygodniejszym, rozrywkami, zabawami stolicy, ale kocha ziemię ojców i na niej się dorabia i do zamożności dochodzi. Nie pociągają tej młodzieży tak często rozpowszechniane zabawy: to rzecz nieznaną w Dom Pedro. Dlatego też prawie każdy młodzieniec,

wychodząc w stan małżeński, zaraz po ślubie wprowadza towarzyszkę całego życia, już do własnego domu i na własny szakier. Nie idzie i nie szuka pożyczki na ubranie czy wydatki ślubne, jak ten, co całą młodość przetańczy i przehula, każdą sobotę czy niedzielę, na sali balowej. Należy się naprawdę czuć młodzieży kolonii Dom Pedro.

Kolonia Dom Pedro naprawdę poszczycić się może i żywą, ofiarną wiarą jak i przywiązaniem do Kościoła katolickiego. Choć nie posiada stałego duszpasterza ale prawie należy do parafii Orleans, od dawna, trudno mi powiedzieć od kiedy postarala się o własną, zakonną szkołę, pod zarządem Siostr Rodziny Maryi, które przez długie lata, własnym kosztem utrzymywała. Cała prawie młodzież dzisiejsza kolonii przez te znaczne, pracowite, zakonniczy-wychowawcze, jest wychowana. Ze szkołą łączyła się nieduża kapliczka, gdzie dla zbudowania i pobożności zakonnic przechowywano Najświętszy Sakrament. Kilka lat temu, jeszcze za czasów Ks. Proboszcza Kandy, nieodżałowanej pamięci, ta nieduża i nie bardzo liczna ale religijna kolonia zruła się na dzieło epokowe, na budowę kaplicy obszernej, dużej, murowanej, prawdziwego kościoła. Wznosi się ona w centrum kolonii na wysoko położonym terenie. W pobliżu kaplicy przeniesiono dawną szkołę, zbudowawszy ją odpowiednio.

Obecnie myślą wszyscy o mieszkaniu dla duszpasterza, który, jak powyżej powiedziałem, odwiedza ich co tydzień.

**STARY PRZYJACIEL**  
(Dokończenie nastąpi)

**QUEMOY i MATSU**  
(DOKOŃCZENIE Z 1-EJ STRONY)

Stwierdzały one, że rząd amerykański zastanawia się nad powzięciem nowych drastycznych decyzji wobec fakty, że komuniści poczynili przygotowania do ataku na Quemoy i Matsu i że atak ten zacznie się mniej więcej w połowie kwietnia. Matsu miało być pierwszym obiektem. Według tych sprawozdań, doradcy wojskowi prezydenta zalecili mu zaangażowanie potężnych sił amerykańskich, łącznie z bronią atomową do odparcia tego ataku i do zniszczenia przy tej okazji potencjału przemysłowego na kontynencie chińskim, by w ten sposób raz na zawsze położyć kres groźbie ze strony reżimu w Peipingu.

Powyższe wiadomości prasowe wywołały ożywioną kontrolersję między republikanami a demokratami w Kongresie. Senator z Texasu Lyndon Johnson, przywódca większości demokratycznej w Senacie oświadczył, że "byłoby szaleństwem narażanie na niebezpieczeństwo całej przyszłości Stanów Zjednoczonych przez nieodpowiedzialną awanturę, przedsięwziętą bez rozważania połączonego z nią ryzyka". Przewodniczący republikańskiej mniejszości senator William Knowland z Kalifornii, broniąc się przed zarzutami, że republikanie są "partią wojenną", powiedział: "Nie wiem nic o partii wojennej. Powinniśmy się jednak byli już wreszcie nauczyć, że droga appeasementu, (uspokajania) nie jest drogą

Wchodząc w stan małżeński, zaraz po ślubie wprowadza towarzyszkę całego życia, już do własnego domu i na własny szakier. Nie idzie i nie szuka pożyczki na ubranie czy wydatki ślubne, jak ten, co całą młodość przetańczy i przehula, każdą sobotę czy niedzielę, na sali balowej. Należy się naprawdę czuć młodzieży kolonii Dom Pedro.

Kolonia Dom Pedro naprawdę poszczycić się może i żywą, ofiarną wiarą jak i przywiązaniem do Kościoła katolickiego. Choć nie posiada stałego duszpasterza ale prawie należy do parafii Orleans, od dawna, trudno mi powiedzieć od kiedy postarala się o własną, zakonną szkołę, pod zarządem Siostr Rodziny Maryi, które przez długie lata, własnym kosztem utrzymywała. Cała prawie młodzież dzisiejsza kolonii przez te znaczne, pracowite, zakonniczy-wychowawcze, jest wychowana. Ze szkołą łączyła się nieduża kapliczka, gdzie dla zbudowania i pobożności zakonnic przechowywano Najświętszy Sakrament. Kilka lat temu, jeszcze za czasów Ks. Proboszcza Kandy, nieodżałowanej pamięci, ta nieduża i nie bardzo liczna ale religijna kolonia zruła się na dzieło epokowe, na budowę kaplicy obszernej, dużej, murowanej, prawdziwego kościoła. Wznosi się ona w centrum kolonii na wysoko położonym terenie. W pobliżu kaplicy przeniesiono dawną szkołę, zbudowawszy ją odpowiednio.

Obecnie myślą wszyscy o mieszkaniu dla duszpasterza, który, jak powyżej powiedziałem, odwiedza ich co tydzień.

**WSPOMNIENIE O KURSACH NAUCZYCIELSKICH w Guarani, Rio Grande do Sul**

Przed kilku dniami otrzymałem liścik od p. Stefana Warpechowskiego z Santa Rosa, (Rio Grande do Sul), w którym donosi że dnia 13 stycznia br. zmarła jego siostra Emilia.

Przed kilku tygodniami czytałem w "Ludzie" poświęcone wspomnienie o Mieczysławie A. Celmerze. To mię spowodowało do napisania wspomnienia o Kursach Nauczycielskich w Guarani R. G. S., które odbyły się w grudniu w 1924 i styczniu 1925 r., czyli trzydzieści lat temu.

Jak sama nazwa mówi, kursa miały na celu praktykującym już nauczycielom dać większe świadomości fachowe, oraz nowe kadry młodych ludzi do pracy nauczycielskiej przysposobić. Na pierwszy ogień, czyli w pierwszych kursach udział wzięli: Mieczysław A. Celmer, Jan T. Wiśniewski, Jan G. Krawczyk, Helena W. Stasiak, Emilia Warpechowska, Michalina Czerska, Ludwik Kolankiewicz, Antoni Jaskulski, Wanda A. L. Stasiak, Józef Zajac, Jakub Biesek, Józef Chmielewski, Franciszek Szelbrackowski, Czesław Poczwardowski z Guarani, oraz Antoni Czajkowski i Jan Czajkowski z Misiones, Argentyna.

Profesorami byli: Ks. Jan Wróbel, Ks. Stanisław Porzycki, pp. Stanisław Zak, Franciszek Hannas, Józef Sallet.

Ze tak piękna inicjatywa nie rozwinęła się, nie mogła się powtarzać, nie wina uczestników ani kierowników, lecz warunków politycznych, które dalsze urządzanie kursów uniemożliwiły. Był nawet okres kilku lat, że nawet kontakt korespondencyjny między nami z Misionami i kolegami w Guarani był całkiem przerwany.

Przed kilku laty pisałem do niektórych kolegów zachęcając, żebyśmy na 25-lecie kursów zjechałi się i — jak proponowałem — sprawdzili w jakim stopniu kursa wpłynęły na nasze późniejsze życie, jak wpłynęły na nasze samopoczucie. Moje propozycje zostały bez echa, do wiedziałem się tylko, że niektórzy z kolegów i koleżanek już się pożegnali z tym światem, inni wyjechali do innych miejscowości.

Niniejszym żyjącym kolegom i koleżankom i profesorom zasylam serdecznie podziwiania i życzenia Wesołych Świąt, a dla zmarłych proszę o gorącą modlitwę za ich dusze.

JAN CZAJKOWSKI  
Posadas - Misiones (R. A.)

**UWAGA!**  
SZ. AGENCI "LUDU!"  
Nakład Kalendarza Ludu na 1955 r. już jest wyczerpany. Prosimy panów agentów o zwracanie pozostałych, abyśmy mogli posłać zamawiającym.

ś. † P.

**Mafalda Żelak**

27-go marca bieżącego roku o godzinie 2-0j i 55 minut przeniosła się do wieczności ś. p. Mafalda Żelak, zaopatrzona św. Sakramentami, żona znanego adwokata Dr. Edwarda Żelaka, w Kurytybie.

Przeżyła ona zaledwie 31 lat. Choroba sercowa skróciła jej życie.

Pogrzeb odbył się tego samego dnia i zwłoki złożone na cmentarzu Águia Verde. Liczna rodzina, wielu przyjaciół i znajomych wzięło udział w pogrzebie. Niech odpoczywa w pokoju!

**Sociedade Ben. e Recr. "UNIÃO"**  
(DAWNY ZWIĄZEK POLSKI)

W dniu 16-go kwietnia 1955 roku, staraniem Zarządu Związku odbył się tradycyjny

**"Święcena Wielkanocne"**

Wieczera ta uroczona będzie specjalnym programem artystycznym. Po "Wieczery" WESOLA ZABAWA TANECZNA, przy dźwiękach wyborowej orkiestry.

Zarząd Tow. "União" zaprasza na tę tradycyjną uroczystość WSZYSTKICH RODAKÓW. Zaproszenia na "Wieczere Wielkanocną" nabywać można u Gospodarza w Związku lub u P. Poborcy.

Początek "Wieczornicy" o godz. 8-0j wieczorem.

**Uwaga Członkowie i Sympatycy**  
TOW. IM. MARSZAŁKA JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO

Podajemy do ogólnej wiadomości, iż dnia 16-go kwietnia b.r. w sali Tow. przy ul. Deze, Clotário Portugal, odbędzie WIELKA ZABAWA TANECZNA, przy dźwiękach doborowych płyt gramofonowych. Zabawa niniejsza rozpocznie się o godz. 21-0j wieczorem. Prosimy uprzejmie o jak najliczniejsze przybycie zarówno Członków jak i Sympatyków Towarzystwa z ich Rodzinami, gdzie będą mogli się zabawiać pod hasłem: "Dobra muzyka i objęty buket — to zadatek weselny i beztrudnego spędzenia czasu". Ponadto prosimy o niewprowadzanie dzieci na zabawę.

Za Zarząd Towarzystwa im. Marsz. J. Piłsudskiego  
MIECZYSLAW RUSIECKI — Sekretarz

**Sociedade Ben. e Recr. "UNIÃO"**  
DAWNY ZWIĄZEK POLSKI  
RUA CARLOS DE CARVALHO 462

Z polecenia Prezesa Towarzystwa zapraszam członków na zebranie, które się odbędzie 24 kwietnia b.r. w siedzibie Towarzystwa w celu przeprowadzenia wyboru nowego Zarządu na rok 1955—1956. Według statutów zebranie rozpocznie się o godzinie 1-0j po południu.

WACŁAW FILIPKOWSKI  
I. Sekretarz



# NOWY RZĄD W URUGWAJU

Przejęcie władzy przez nowo-obrany rząd wieloosobowy dało obraz prawdziwej demokracji Urugwajskiej

(OD NASZEGO KORESPONDENTA W MONTEVIDEO)

Montevideo, w marcu!

Prawo wyboru, czynne i bierne, uchodzi w Paragwaju za przywilej i za obywatelski obowiązek. Przywilej o tyle, że jest związane z czynem, co tylko prawdziwa wolność zarczęć może, a obowiązek, bo wypływa z wychowania i z ustroju demokratycznego. Przeważnie każdy wie dlaczego, względnie na kogo głosuje. Naród urugwajski jest dostatecznie uświadomiony i ocenia należycie znaczenie wolnych wyborów i jest rzeczą jasną, że każdy ustosunkowuje się do kandydatów czy to z tradycji rodzinnej czy też z przekonania politycznego lub dyscypliny stronnictwa, ale nie brak i takich, którzy mają na oku interes osobisty i postępują jak im najbardziej na rękę.

Obywatele naturalizowani pochodzenia polskiego, lub ich potomkowie tu urodzeni, nie tworzą żadnej grupy w ramach jakiegokolwiek stronnictwa politycznego. Mając prawo wyboru, kierują się w głosowaniu przeważnie stosunkami, tworzącymi podstawy ich bytu. Głosują więc odpowiednio do rodzaju i miejsca zatrudnienia, samodzielnego zawodu, na kandydatów do których mają zaufanie. Nie ma tu poważnych skupisk dzielnicowych, jak np. w Chicago lub w innych miastach Ameryki Północnej i dlatego trudno się zorientować w jakim kierunku szły polskie głosy wyborcze.

Z 6.000 — o ile cyfra ta odpowiada prawdzie — może 10% Polaków ma prawo głosowania. W Urugwaju bowiem można być obywatelem, ale jeśli się nie ma 15 lat po bytu w tym kraju, nie posiada się prawa głosowania.

Od dwóch lat mamy ponownie rząd wieloosobowy (Colegiado), którego początki sięgają roku 1917 względnie 1919. José Batlle Ordoñez, postać bardzo wybitna, dwukrotnie prezydent Republiki (od roku 1903 do 1907 i od 1911 do 1915.) nadzwyczajny reformator ustroju, powróciwszy z objazdu Europy propagował rząd wieloosobowy. Po przeprowadzeniu reformy konstytucyjnej w roku 1917 władza wykonawcza w osobie prezydenta Republiki i Narodowego Kolegium Administracyjnego, złożonego z 9 członków. Szóstciu wyznaczyły stronnictwa większości, trzech stronnictwa mniejszości.

Dnia 21 marca 1933 prezydent Republiki Dr. Gabriel Terra przywrócił sobie władzę absolutną, usuwając Kolegium Administracyjne i rozwiązując Parlament.

Dnia 19 czerwca 1938 roku następuje po nim General. Architekt Alfred Baldomir, który normalizuje podstawy konstytucyjne rządu jednoosobowego.

Pierwszego marca 1951 roku władza przechodzi z rąk Luis Berrez na osobę p. Andrés Martínez Trueba. Przeprowadził on reformę konstytucyjną drogą blesbiscytu i zrzekł się władzy w połowie kadencji na rzecz Rządu wieloosobowego, zachowując przewodnictwo w Kolegium. Stronnictwa większości i mniejszości utrzymały proporcję 6 do 3.

Ustawowo przeprowadza się wybory w ostatnią niedzielę miesiąca listopada w czwartym roku kadencji.

W roku 1954 wybory odbyły się w niedzielę 28-go listopada. W Urugwaju przebywali wtedy delegaci UNESCO. Mieli oni sposobność widzieć zapal i karne, posłuszne prawo zachowanie się ludności. Nie spieszyli się wyborcy do oddania swych głosów tak gorliwie, jak kto robią w krajach totalitarnych: głosy oddało nie 99,9% ludności, lecz tylko 60%. W tajnym głosowaniu wybrali obywateli "Ojców Narodu", czyli reprezentantów do obu izb parlamentarnych jakoteż do zarządu miast, na czele których stanęły również rady wieloosobowe.

Większość głosów uzyskała

partia, której przewodniczył p. Luis Batlle Berrez, bratnek wspomnianego reformatora, a zarazem poprzednik ustępującego prezydenta Colegiado.

I oto 1-go marca b. r. nastąpiło przejście władzy w formie prostej i uczciwej. Jeżeli poprzedzająca tę ceremonię i wybory agitacja była bardzo ożywna spowodowała wielki różnicę zapatrywań politycznych, o tyle samo przekazanie władzy odbyło się spokojnie i na chłodno.

Delegaci obydwu izb otworzyli zebranie plenarne, któremu przewodniczył rejent Ledo Arroyo Torres. Zaproszeni członkowie nowego Kole-

gium zapewnili uroczystym słowem honoru, że będą przestrzegali Konstytucji w wykonaniu swych obowiązków, poczym p. Luis Batlle Berrez rozwinął program pracy w imieniu większości, a p. Daniel Fernández Crespo w imieniu mniejszości.

Po wysłuchaniu hymnu narodowego, wykonanego przez orkiestrę symfoniczną i chór Filharmonii. Wśród oklasków i wiewatów ludu udołało się nowemu Kolegium w otwartych samochodach, eskortowane przez szwadron szwoleżerów ubranych w historyczne uniformy, do Pałacu Rządowego, w towarzystwie całego Korpusu Dyplomatycznego.

W Pałacu Rządu odbyło się przekazanie władzy przez ustępującego Kolegium w obecności Korpusu Dyplomatycznego, któremu przewodniczył Nuncjusz Apostolski Monsignor Dr. Alfredo Paccini.

Wkrótce potem odbyła się przed pałacem defilada wojsk, w której oprócz oddziałów urugwajskich wzięła udział załoga krążownika angielskiego, H. M. S. "Superb" i bombowce amerykański B-36, jako wyraz braterstwa narodów.

Ale niestety — wśród obecnych dyplomatów zabrakło przedstawiciela Polski. W roku 1954 rząd Urugwajski, ulegając wpływow zachodnich krajów demokratycznych cofnął uznanie Rządowi Polskiemu na wygnaniu. Uznanie

początkowo reżim warszawski, ale po namyśle nie nawiązano z rządem Bieruta stosunków dyplomatycznych.

Polska ma jednak w Urugwaju wielu szczerych przyjaciół. Ustępujący prezydent p. Andrés Martínez Trueba w przemówieniu swym oddał hołd uciśnionej Polsce. Nowy Prezydent wpisał się do księgi protestacyjnej z okazji objazdu Ks. Kanonika Malinowskiego. Obaj wymienieni prezydenci oraz ich czcigodne małżonki wpisały się do Złotej Księgi "La Voz de Polonia en el Uruguay".

Zastanowiło mnie to wszystko i zadumałem się samotnie. I niespodziewanie usłyszałem słowa "Niech żyje Polska"! To ambasador włoski Dr. Rulli przemówił do mnie po polsku. To samo powtórzył Nuncjusz Apostolski Mons. Paccini. Obaj byli kiedyś w Polsce, poznali nasz kraj i język.

Tak to więc w sali Pałacu Rządowego w Urugwaju reprezentowali Polskę nieurzędowo dwaj dostojni przyjaciele, Ambasador Rzymu Chrześcijańskiego i Ambasador Rzymu włoskiego, o którego wyzwolenie walczyli synowie Polski i na którego ziemiał zrodził się polski Hymn Narodowy.

Oskar Jawrower

## ISKIERKI

\* **Buddyści na Cejlonie** złożyli protest przeciwko wywożeniu z tej wyspy małą dla doświadczalni atomowych.

\* **Czechosłowacja** jest największym producentem rud uranowych, Rosja jest drugim z kolei — w zespole państw blok usowieckiego, państw bloku sowieckiego, donosi dziennik słowacki "Pravda".

\* **Lawrence Mylan**, emerytowany górnik z Pensylwanii zachorował. Lekarze orzekli zapalenie wyrostka robaczkowego. Podczas operacji wyjęto z jamy brzusznej pacjenta termometr, który polknał on 33 lata temu. Termometr nie był uszkodzony.

\* **Bezrobocie w Kanadzie** osiągnęło rekordową wysokość od czasu wojny — 362 tysięcy ludzi w styczniu br.

\* **W styczniu br.** było we Włoszech 2.097.000 bezrobotnych.

\* **Dwie wózki z Palermo** (Włochy) które namowili bogatego ziemianina, aby wybudował im dom dwupiętrowy, obciążony mu wzmian "wille w raju" zostały skazane na 4 i pół roku więzienia za oszustwo.

\* **Więzień uciekł z więzienia** Frankenthal (Niemcy zach.) i w stroju więziennym wziął udział w balu maskowym, po którym wrócił do swej celi. Policjanci spotkali na ulicy przypuszczalnie, że strój więzienny jest kostiumem karnawałowym co — w pewnym sensie — jak się okazuje, było prawdą.

\* **Sąd policyjny w Brukseli** skazał automobilistę na 5.000 franków grzywny za przejechanie psa, chociaż mógł on tego uniknąć. Sąd wymierzył stesunkowo wysoką grzywnę, ponieważ pies jest najlepszym przyjacielem człowieka.

\* **Pięcioletnia dziewczynka** w Ottawie (Kanada) powoli wraca do zdrowia po silnym ataku gorączki: 42 i pół st. Celsjusza. Lekarz twierdzi, że był to jedyny wypadek jaki miał w swojej praktyce, że pacjent po tak silnej gorączce żyje.

## Pismo Obrazkowe w Chinach

Chiny jest to obecnie kraj, o którym się bez końca pisze i mówi. Kraj zaciekawiający mieszkańców całego prawie świata.

Niestety bardzo często pisze się o Chinach "smalone duby", czyli rzeczy zmyślone, wysane z palca lub zgola przesadne.

Jedno z pism amerykańskich pisze np. że język i pismo chińskie to coś niesłychanie trudnego do nauczenia, to mowa i pismo najtrudniejsze na świecie...

Że trudne — zgoda. Ale warto zaraz powiedzieć: dla kogo trudne? Dla cudzoziemca, który przyjechał do Chin mając lat 40, czy dla dziecka chodzącego do chińskiej szkoły? Tak samo jak ci nasi emigranci w "średnim wieku", co się nijak nie mogą nauczyć angielskiego w Kanadzie lub w Australii, podczas kiedy ich dzieci mówią nieraz lepszą angielszczyznę niż ich angielscy koledzy w szkołach.

Czyli — trudne, ale jak dla kogo. Nie dla wszystkich.

\*\*\*  
Nie wiemy, kto wymyślił pismo. Inaczej pisali Egipcjanie swoimi hieroglifami, inaczej Babilończycy swoim pismem klinowym, inaczej Hindusi, inaczej Mongołowie. Jedni malowali obrazki, inni składali sylaby czyli zgłoski, więc czemu się dziwić Chińczykom, że kiedyś w niesłychanie dawnych czasach wymyślili swoje pismo, gdzie zamiast liter rysuje się UPROSZCZONE OBRAZKI. Zamiast np. składać z liter słowo człowiek, maluje Chińczyk prosty rysunek, przypominający człowieka i ma gotowe słowo. Słowo takie ma tę zaletę, że je sobie każdy może czytać po swojemu.

Na upartej możnaby chińskie obrazki czytać po polsku, boć przecie Japończycy używają tych samych znaków i czytają je po japońsku, a Koreańczycy po koreańsku. I co ciekawsze — Chińczyk z południa mówi zupełnie, lub prawie zupełnie inaczej, a pisze tak samo...  
Najstarsze pismo chińskie zachowało się na koscianych tabliczkach, znajdujących w okolicy miasta Anyang w centralnych Chinach, tam gdzie była przed 4-ma tysiącami lat "kolebka Chin".

Pisano na tych tabliczkach jakimś ostrym ryłcem czy duteckiem. Rysowano proste, ale podob-

ne do rzeczywistości obrazki. Człowiek to coś jak nasze przewrócone "Y" — dwie nogi i tułów. Dziecko — wiadomo że dzieci mają wielkie głowy w stosunku do małych rączek i nóżek — to kółko oznaczające główkę i przekreślona kreska, oznaczająca tułów i rozłożone rączki. I tak dalej. Pole to kwadrat z krzyżem w środku. I tym samym znakiem oznaczono czynność — rzecz ciekawa nie orania lub sadzenia ryżu, — lecz polowania. Coś jak u nas — pole i polowanie...

Te kościane tabliczki używane były do rzeźb poganskich. Zapewne pisano również na innym ma-

teriale, ale ten się nie dochował. Z późniejszych czasów dochowały się napisy na kamieniach, na tabliczkach białych i bambusowych. Pisano wtedy jakimś ostrym narzędziem. Dopiero o wiele później wynaleziono pedzelki z wiewiórczego włosia i wtedy pismo przybrało nową postać — inaczej przecie wygląda pismo wykonane piórem a inaczej ryłcem.

Pismo wykonane pedzelkiem doprowadzono do malarzkiej doskonałości i kaligrafowie Chińscy to byli swego rodzaju artyści. Nie chodziło im o pismo odmienne z a n e milimetrami, równiutkie (choć i w tym są to mistrze!), raczej o to, by każdy miał swój styl, naturalny, swobodny, nieraz z fantazją.

Dzisiaj sztukę tę zabijają nawet w Chinach ołówki i wieczne pióra.

Dziecko w szkole chińskiej nauczy się w czterech pierwszych klasach 3 tysiące znaków. Odpada składanie liter, nie ma kłopotu z ortografią, czyli pisaniem bez błędów (ch czy h, u czy ó, rz czy z i tak dalej).

Jeżeli w Chinach jest jeszcze wielu analfabetów, czyli niepiśmiennych, to dlatego, że ostatnie sto lat, to czasy wojen domowych, zamieszek i rewolucyj, a więc czasy w których mało kto ma czas na naukę i zakładanie szkół. Dać każdej wiosce szkołę, a liczba niepiśmiennych zmaleje. Zreszta zajrzyjmy do Hiszpanii i Portugalii, krajów o tak wysokiej kulturze, a dowiemy się, że jest tam blisko 40 procent niepiśmiennych!

(Ciąg dalszy na 5-iej stronie)

## DOROCZNE ZEBRANIE RADY GŁÓWNEJ Skarbu Narodowego w Brazylii

W dniach 26 i 28 marca 1955 roku odbyło się doroczne zebranie Rady Głównej Skarbu Narodowego w Brazylii.

Zebrań było obsesane bardzo słabo, bo w 1-szym dniu zebrania z pozamiejsowych była tylko 1 osoba, a z miejscowych — tylko 5.

W drugim dniu zebrania poza miejscowymi — nie było nikogo. Część członków Rady Głównej nadesłała upoważnienia, przy czym jednak okregi Rio Grande do Sul i Minas Gerais (Porto Alegre i Belo Horizonte) — nie były reprezentowane — nawet upoważnieniami; ponadto 1-sza osoba z Rio też wstrzymała się od głosu, nie przesyłając nawet upoważnienia.

Członkowie Rady Głównej z Paraná nadesłali swe upoważnienia na ręce dotychczasowej Komisji Terytorialnej. Dyskusja toczyła się między zwolennikami tezy reprezentowanej przez Komisję Terytorialną, a zwolennikami tezy reprezentowanej przez Komisję Rewizyjną.

Teza Komisji Terytorialnej polegała na wypowiedzeniu się o podporządkowaniu się do zastrzeżeń t. zw. Komisji Reorganizacyjnej Skarbu Narodowego stworzonej przez Rząd p. Prezydenta Augusta Zaleskiego.

Komisja Rewizyjna, stwierdzając, że wśród płatników Skarbu Narodowego w Brazylii, (jak zresztą na całym świecie) — znajdują się zwo-

lennicy obu grup, będących w sporze — uchwała, że należy w interesie organizacji — wyczekać rozwiązania kryzysu prezydenckiego, nie wypowiadając się z żadną ze stron, a zebrane pieniądze przekazywać na placówki dyplomatyczne i kulturalne zgodnie z dekretem Prezydenta o Skarbie Narodowym.

To stanowisko Komisji Rewizyjnej — było podkrytywane troską, by w momencie, gdy spór zostanie zlikwidowany — organizacja Skarbu Narodowego, wskutek wstrząsów na tym tle, nie została narazona na szwank.

Stwierdzono ponadto autoritarnie — ze strony Komisji Rewizyjnej, że Prezydent Zaleski jest dotychczas dzierżycielem symbolu władzy państwowej, a Rada Trzech — jest tylko silnym ugrupowaniem politycznym bez atrybutów Władzy Państwowej. Stanowisko to było poparte autorytetem gen. Sosnkowskiego.

Oceniając działalność Komisji Terytorialnej — Komisja Rewizyjna: po zbadaaniu ksiąg rachunkowych oraz działalności Komisji Terytorialnej Skarbu Narodowego w Brazylii (identycznej pod względem personalnym z "Diretoria do Fundo Polones no Brasil") — stwierdza, że:

### A. — ADMINISTRACJA —

1. Propozycja księgi głównej są w zgodzie z dowodami kasowymi i księgami pomo-

nicznymi i wykazują na dzień 31-go grudnia 1954 roku:

Stan gotówki w Banku Cr\$. 49.909,80.

Stan gotówki w kasie Cr\$. 15.793,00.

Razem... Cr\$. 65.702,80

Stan znaczków w kasie zł. p. 3.781. — czyli Cr\$. 18.905.

Komisja Rewizyjna z uznaniem podkreśla sumienne prowadzenie ksiąg przez Sekretarza Generalnego, pełniącego również obowiązki Skarbnika.

2. W sprawie stypendium udzielonego p. T. E. w wysokości Cr\$. 2.900. — miesięcznie — Komisja Rewizyjna, nie kwestionując samego faktu wypłaty — stwierdza, że nie znalazła żadnych podstaw, któreby wyjaśniały dlaczego ta właśnie osoba, a nie inna otrzymała to stypendium; nie było bowiem żadnego konkursu lub podobnej procedury stosowanej normalnie przy tego rodzaju stypendiach.

Takie postępowanie stworzyć może wrażenie protekcjonizmu w stosunku do pewnych jednostek i wywołać zażalenie innych — dlatego ktoś inny, posiadający takie same lub korzystniejsze warunki — nie otrzymuje także stypendium.

Aby uniknąć tego wrażenia — Komisja Rewizyjna uważa, że w przyszłości należy stosować normalnie przyjęte metody, ogólnie stosowane przy udzielaniu stypendiów. (C. D. N.)



— SŁOWO BOŻE —

EWANGELIA NA NIEDZIELE PRZEWODNIA

Zapisana u św. Jana, w rozdziale 20, w. 19 — 31

Onego czasu: Wieczorem dnia owego, pierwszego po szabacie, gdy drzwi były zamknięte, tam gdzie z bojaźni przed żydami zgromadzili się uczniowie, przyszedł Jezus, stanął między nimi i rzekł im: Pokój wam. A to powiedziałszy ukazał im ręce i bok. Uradowali się tedy uczniowie ujrzawszy Pana. Rzekł im przeto znnowu: Pokój wam. Jako mnie posłał Ojciec, i ja was posyłam. To powiedziałszy tchnął na nich i rzekł im: Weźmijcie Ducha Świętego; którym odpuszczenie grzechy są im odpuszczane, a którym zatrzymanie, są im zatrzymane.

A Tomasz, jeden z dwunastu, zwany Didymus, nie był razem z nimi, kiedy przyszedł Jezus. Powiedział mu tedy inni uczniowie: Widzieliśmy Pana. A on rzekł: Jeśli nie ujrzę na rękach Jego przybicia gwoźdźmi i włożę palca mego na miejsce gwoździ, i nie włożę ręki mojej w bok Jego, nie uwierzę. A po ośmiu dniach byli znnowu uczniowie Jego w domu i Tomasz z nimi. Wszedł Jezus, a drzwi były zamknięte, stanął między nimi i rzekł: Pokój wam. Potem rzekł do Tomasza: Włóż tu palec twój i oglądaj ręce moje, i wyciągnij rękę twoją, i włoż w bok mój, a nie bądź niewiernym, lecz wierzącym. A odpowiadając Tomasz rzekł Mu: Pan mój i Bóg mój. Rzekł mu Jezus: Uwierzyłeś dlatego, żeś mię ujrzał, Tomaszu, błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli.

Wiele też innych jeszcze cudów uczynił Jezus wobec uczniów swoich, które nie są w tej księdze opisane. Te zaś spisane są, abyście uwierzyli, że Jezus jest Chrystusem, Synem Bożym, i żebyście przez wiarę żywot mieli w imię Jego.

\* + \*

W pamięcie Zmartwychwstania Pańskiego, którą obchodziliśmy radośnie, parę dni temu, dźwięczy przede wszystkim i na pierwszy plan wysuwa się nuta zwycięstwa. I dlatego dobrze się stało, że w dzisiejszej lekcji Kościół św. zwraca do tego motywu triumfu i zwycięstwa Zbawicielowego.

Trzeba nam bardzo poczuć zwycięstwa Chrystusowego. To nam ułatwia pracę i lżejszym czyni krzyż życia...

„A to jest zwycięstwo — wiara nasza! Nigdy te słowa Apostoła miłości nie nabierają takiego aktualnego znaczenia jak właśnie w okresie Wielkanocy. Bo do grobu Chrystusowego, który stał się dla Chrystusa Pana miejscem Jego najwspanialszego cudu, bija jasne promienie wiary, w których kapie się strwożone serce ludzkie. I tu też trzeba prowadzić skołotaną duszę nowoczesnego człowieka, by ostoję znalazła w promiennej głori Nszego Jezusa Chrystusa...”

Wszystkie wielkości świata w mogile wracają do swej pierwotnej małości. Pan Jezus — przeczenie — na kamieniu grobowym zatknął sztandar swej chwały i wstając własną swą mocą z grobu okazał, że jest wyższym ponad wszystkie ziemskie wielkości i potęgi, że jest Bogiem prawdziwym. Dowiódł wprawdzie Pan Jezus swego Bóstwa najwistoczniejszym swym życiem, dowiódł cudami potęgi i miłosierdzia, ale najdobitniej i najwspaniale dowiódł swej Boskiej godności i mocy — chwałebnym swym zmartwychwstaniem.

Dlatego tak się cieszymy w tym okresie wielkanocnym, taka wprost oburzająca radość rozpiera serca nasze. Bo zmartwychwstanie Pana Jezusa jest dla nas rękopięścią prawdziwej wiary, świętości i nicoimności Jego Kościoła, skuteczności Jego Sakramentów św. Bo za św. Piotrem możemy dziś z radością powiedzieć: „Bóg wzbudził go z martwych i dał mu chwałę aby wiara i nadzieja nasza w Bogu była żywa, płomienna, mocna, i nieugięta!”

Papież błogosławi dziennikarzom

RZYM, (IC) — W ubiegłym tygodniu, na specjalnej audiencji w Watykanie, Ojciec św. Pius XII przyjął grupę trzydziestu amerykańskich dziennikarzy i komentatorów radiowych, reprezentujących 11 stanów i podrzędnych obecnie po Europie. Korzystając z tej okazji, Papież wygłosił krótkie ale bogate w treści przemówienie na temat trudności, obowiązków i odpowiedzialności dziennikarstwa w czasach obecnych.

W przemówieniu swym Papież podkreślił, że warunki pracy nowoczesnego dziennikarza nie są łatwe, a odpowiedzialność wobec setek tysięcy czytelników, którzy wierzają słowu drukowanemu, jest bardzo wielka. W powodzi kłamstwa, sensacji i amoralności, które wełskają się w błyskawiczny nurt obecnego życia, uczciwy dziennikarz nie zbłądzi, jeśli sumiennie kierował się będzie „wieczną prawdą i wieczystą sprawiedliwością”, powiedział Papież. Zawód dziennikarski jest szczytnym powołaniem, wymagającym dużego wykształcenia, delikatnego zmysłu moralnego oraz poczucia odpowiedzialności nie tylko wobec opinii publicznej ale przede wszystkim wobec moralności chrześcijańskiej. Na zakończenie audiencji Papież udzielił dziennikarzom i ich rodzinom błogosławieństwa apostołskiego.

Obecni na audiencji dziennikarze stwierdzili, że Papież wygląda dobrze i okazuje widoczną i zasadniczą poprawę zdrowia. Po audiencji Papież ukazał się na balkonie swego mieszkania i pobogosławił rzesze wiernych, zebranych na placu św. Piotra. W niedzielę wielkanocną Ojciec św. ma wygłosić specjalne przemówienie radiowe oraz udzielić papieskiego błogosławieństwa Urbi et Orbi. Przewidziany jest również osobisty udział Papieża w różnych uroczystościach wielkanocnych jak również szereg publicznych i prywatnych audiencji.

DR. MIROSLAW BARAŃSKI
Profesor Kliniki Chorób Zakaźnych i Tropikalnych
Fakultetu Medycyny Uniwersytetu Parańskiego
KLINIKA OGÓLNA. CHOROBY PRZEWODU PO. KARMOWEGO.
Leczenie kliniczne ran, zapalen, kolek, dezynferii amebowej itd. przewodu pokarmowego.
Choroby Zakaźne i Pasożyty. Diagnostyka gorączek złośliwych i chronicznych.
Konsultorium: Rua Candido Lopes, 205 (Edifício Brasília Moura), 8-te piętro, sala 66. Godziny przyjęć: od 2-ej do 5-ej. Rezydencja: Rua Celestino Junlor, 434.

Kościółek Matki Boskiej Częstochowskiej w Porto Alegre

Polski tułacz w wieku ubiegłego,
I ty z połowy stulecia krwawego, —
W którymś uciepiał jak nikt więcej w świecie...
Skoro tak Boskie wyroki zrządziły,
Byś jeszcze dźwięgał krzyż na twoim grzbiecie
W cudzych krajach, gdzie losy cię rzuciły
Na nowe życie i na nowe kłębki...
Pomnij żeś katolik oddany szczerze
Bogu i Polsce; bądź też zawsze męski
Niezlomnie stać przy swoich przodków wierze,
Wierz i ufaj: "Wiara góry przono!"
I martwym przywraca żywot stracony,
Włęcz chochó do świątyni co się wznosił,
Gdzie Krzyż Południa na niebie utkwniony. —
W Porto Alegre, przy jednej ulicy,
Stoi Rzymsko-Katolicki przystulek,
W tym "Mieście Uśmiechu" — Gauszów stolicy,
Polacy mają swój własny kościółek:
Matki Boskiej Częstochowskiej ma miano,
I Jej kopię na ołtarzu zatkniętą,
Do Niej zanosi modlitwę co rano
Kapłan-Polak, odprawiając Mszę świętą:
Na rękę Dziewicy-Matki Syn Boży,
Taki miły jak zwyciężająca dziewczyna,
I jak ona cudowny balsam łoży
W cierpiące serca tych, co już wiek zgina...
A w głębi nawy, zda się nie na ścianie,
Nadziemski widok wzrok ludzki zszaruje:
To Panna Czysta w mistycznej przemianie
W gronie aniołów do nieba wlatuje;
Jej postać jakby z promieni stworzona
I blask ich oczy śmiertelnych oświeca,
W krąg głowy Jej aureoli korona,
I chórz aniołów hymn radości śpiewa.
Ten orszak świętym, w półmroku barwistym,
Wzbija się w przestwór, do światła, do Boga, —
By — przy Nim żyjąc w szczęściu wiecznym —
Wskazywał ludziom kłóredy Doń droga.
Na bocznych ścianach, w oknach nie gotyckich,
Ujrzyć z kolorów tęczyowych witraże:
To kopie święte rzeczy katolickich,
Zda się że tworzą osobne ołtarze.
Przed wejściem do nawy, po jednej stronie,
Zobaczysz w ołtarzu Chrystusa Króla
I Jego serce, co miłością płonie
Nawet do grzesznych — i ich też przytula...
W podobnym ołtarzu, na drugim boku,
Twe oczy ujrzą "meza cnotliwego" —
Meza Czystej Maryi z Boskiego wyroku,
A święty Józef będzie imię Jego.
I powyżej, przed nawą, na frontonie,
Trzy cud obrazy ujrzą twe źrenice:
Pośrodku Jezus w cierniowej koronie; —
Spełniając Boga Ojca tajemnicę: —
Krew rubinami pierś Jego obleka.
Przedwiejsi swojski jest rys twarzy w Panu, —
Bardzo podobny do polskiego czelaka
Z nad brzegów Wisły, Warty, Bugu, Sanu,
Obok Jezusa na krzyżu w obłoku,
Frzeźliczny obraz Zimę pokazuje
W mroźną noc w Polsce, jest po prawym boku
Tego — Co grzechy ludzkie odkupuje: —
Cienny firmament pełen gwiazd blyszczących,
Okolica cała śniegiem pokryta,
A sfera wilków do wioski biegnących
Przed Panną Cudowną staje jak wrzyta;
Duchowa jej postać — niebiański lica,
Wzrok władczy-rzły, gest Królowej świata,
W dłoni miast berła — płonąca gromnica, —
Bialo błękitna otula Ją szata
Trzeci zaś obraz to krom Polski w Lecie,
Oświetlonej blaskiem wstającego rana;
Wież, drzewa, pola — najpiękniejsze w świecie —
I przy drodze krzyż, na nim Męka Pana
Jezusa — Z przestworza jastrząb napada
Pisklat gromadkę kryjących się w trawie,
Lecz nim swym dżobem śmiertelny cios zada
Cudne zjawisko zasnania łaskawie
Przed zbójem skrzydlatym dzrące piskletę, —
To Panna Cudowna — z mianem Łaskawa —
Piękna jak Dobroć, Miłością tak święta,
Że nawet zbójcę szacunkiem napawa.
Droga Krzyżowa w tablicach wyrta
Przedstawia Mękę Zbawiciela świata;
Ktorego postać do Krzyża przybita
Była słabością rzymskiego Piłata.
Ten nasz kościółek w obcym otoczeniu,
Ma czar oazy wędrowcom wszystkim wspólny, —
Pragnących wody i lękających cieniu...
On jest naprawdę miły i przytulny.
Głos polski dźwięcznie w świątyni rozbrzmiewa,
Kiedy ksiądz polski wygłasza kazanie;
Po mszy skończonej polski chor hymn śpiewa:
„Ojczyzno, wolność, racy nam wrócić Panie”.

GUSTAW KAWĘCKI
ADWOKAT
DR. LUCJAN KASPRZAK
ZNA JĘZYK POLSKI
Biuro przy ulicy 15 de Novembro, 548, piętro I, tel. 592.
Przeprowadza sprawy naturalizacji, robotnicze, Inwentarze, procesy cywilne, kryminalne i ułatwia nabycie ksiązek na policji dla cudzoziemców.
DR. LEOPOLD ANTONI
SOKOŁOWSKI
ADWOKAT
MÓWI SIĘ PO POLSKU
Rua Voluntarios da Pátria, prol. São José dos Pinhais.

XXXVI Kongres Eucharystyczny Międzynarodowy

Kongres Eucharystyczny Międzynarodowy w Rio rozpocznie się 17-go lipca, w niedzielę po przybyciu Legata papieskiego Jego Eminencji Ks. Kardynała Alojzego Masella i misji papieskiej na okręcie włoskim "Augustus".
W pierwszych trzech dniach Kongresu nie będzie konferencji a tylko Uroczystości związane z otwarciem rozmaitych wystaw.
Zaraz pierwszego dnia będzie otwarcie obrzytmiej wystawy misyjnej i sztuki kościelnej. Następnego dnia będzie otwarta wystawa katechistów i pokaz działalności socjalnej Kościoła Katolickiego. Tego samego dnia będzie poświęcona jedna godzina na modlitwy w szpitalach i więzieniach.
Wtorek 19-go lipca będzie dniem Komunii św. dla chorych w szpitalach i dla więźniów. Wieczorem odbędzie się procesja z Niterói do Rio.
W środę Jego Eminencja Ks. Kardynał Alojzy Masella odprawi Mszę św. Pontyfikalną, po której będzie rozdawana Komunia św. wszystkim dzieciom obecnym na Kongresie. Jednocześnie odbędzie się pierwsza sesja delegatów rozmaitych grup narodowych, aby przedyskutować rozmaite tematy religijne w związku z Najświętszym Sakramentem. Wieczorem delegaci i wierni zbiorą się na specjalnej modlitwy przed Najświętszym Sakramentem.
Czwartek, 21 lipca będzie poświęcony kobietom i dziewczętom obecnym na Kongresie. Rano będzie odprowadzona dla nich Msza św. Pontyfikalna.

kalna i wspaniały widok będzie przedstawiać rozdawanie tysięcy Komunii św. W dalszym ciągu będą odbywać się zebrania Delegatów.
Następnego dnia, 22-go lipca będzie odprawiona Uroczysta Msza św. Pontyfikalna w obrządku maronickim. Mało katolików należy do tego obrządku. Liturgia tego obrządku różni się nie wiele od liturgii łacińskiej. Mają przybyć niektórzy maronici z ogólnej liczby 350 tysięcy z Syrii, Palestyny i innych krajów bliskiego wschodu. Spodziewają się także przedstawiciele maronitów ze Stanów Zjednoczonych i z Australii. Będą też odprawione inne Msze św. dla delegatów zagranicznych ze śpiewami i kazania w języku danej grupy. Uroczystości tego dnia zakończą Uroczysta Msza św. o północy dla mężczyzn i Komunia św. tylko dla nich.
W sobotę rozpoczną się ceremonie ze Mszą św. Pontyfikalną w obrządku bizantyjskim. A następnie w stadionie Maracanã będzie wielka manifestacja religijna robotników obecnych na Kongresie przy śpiewie hymnów religijnych.
W ostatnim dniu Kongresu Eucharystycznego punktem kulminacyjnym będzie Błogosławieństwo Apostolskie udzielone przez radio, wiernym zebranym w Rio, przez Ojca św. Rano Msza św. Pontyfikalna i potem Wielka Procesja, którą poprowadzi Legat Papieski. Także tego dnia będzie inna piękna uroczystość a mianowicie wierni odprawią Drogę Krzyżową.

Ś. + P.
Józef Blonkowski
Rodzina ś. p. Józefa Blonkowskiego zawiadamia krewnych i znajomych o zgonie nieodżałowanego małżonka, ojca i dziadka w dniu 31 marca w szpitalu w Rio Negro.
Maria Antol
Wdowa po ś. p. Józefie Antol. W dniu 23-go marca b. r., przeżywszy 91 lat zmarła w kolonii Cruz Machado, Municipio tej samej nazwy.
Rodzina!

Farmacia e Drogeria Stellfeld
Założona w roku 1857
Dzisiaj lepiej jak wczoraj; jutro będzie lepiej jak dzisiaj.
JEST TO APTEKA, KTÓRA NAJTAJNIEJ SPRZEDAJE
Prowadzona przez Profesorów Fakultetu Farmaceutycznego.
PRACZA TRIDENTES, 530 — TELEFON 135 - 2135 - 4507
FILIA: RUA RIACHUELO, 138 — TEL. 528



# JESZCZE O AUSTRALII

Czy sobie można wyobrazić większą liczbę Polaków bez organizacji i bez gazety? Oczywiście, że nie. Więc i w Australii istnieją zapewne jakieś polskie związki i koła i kluby... I gazeta chyba jakaś wychodzi.

Zacznijmy od gazet. O ile w ostatnich dwóch miesiącach nie zaszła jaka zmiana na lepsze lub na gorsze, to wychodzą w Australii trzy polskie pisma. Dwa tygodniki, jeden dwutygodnik. I na dodatek jeden biuletyn organizacyjny wydawany dla swoich członków przez Polonię w Brisbane.

Cztery inne pisma wychodziły, ale ich już nie ma.

Wychodzi więc Tygodnik Katolicki. Redaktorem jest wytrwały i po swojemu uparty Pomorzanie, Ks. Konrad Edmund Trzeciak, Misjonarz Św. Wincentego a Paulo. Zaczętkował to pismo w ogromnym obozie w Bathurst, stąd się emigranci przejeżdżający do Australii rozchodzili po całym Kraju. Pismo

zaczęło odbijać na powielecze w roku 1949, a od roku drukuje się je w Melbourne, ściśle mówiąc w Richmond koło Melbourne. Pismo to wychodzi od samego początku regularnie, bez przerw o później. Obok informacji ze świata i z różnych części Australii podaje Tygodnik Katolicki wiele rad praktycznych dla emigranta (np. jak załatwiać różne formalności z władzami), a obok Słowa Bożego są tam czasem i nauki życiowe i niejedna ludzka wada i zdrożność bywa czasem napiętnowana i skarczona, ku obruzeniu winowajców... Pomimo tych "polajanki" jest Tygodnik napisem miłe widzianym u tysięcy emigrantów.

Na drugim miejscu można wymienić wydawany w Sydney Tygodnik "Wiadomości Polskie". Zaczął to pismo wydawać zarząd Polskiego Tow. Demokratycznego w roku 1948, najpierw na powielecze. W roku 1951 P. T. D. połączyło się z P. Stow. Narodo-

wym. W ten sposób powstał Związek Polski w Sydney i on jest obecnie właścicielem "Wiadomości Polskich". Ze względów praktycznych od kilku lat "Wiadomości" wydaje w imieniu Związku jedna ze sydnejskich firm handlowych. Obecnie robi to firma INGOS, a redaktorem jest młody, energiczny, fachowy dziennikarz p. Roman Gronowski. Pod jego kierownictwem pismo stanęło na należytym poziomie, jest urozmaicone, unika sporów i waśni partyjnych, a strona techniczna i wygląd są bez zarzutu.

Ilość nabywców jest jednak niezbyt wielka i nie dorównuje "Tygodnikowi Katolickiemu". W Adelaide wychodzi dwutygodnik "Nasza Droga", prezentujący się wcale dobrze. O ile wiem nabywców ma około tysiąca.

Przestało wychodzić "ECHO". Wydawane było w Perth, w Zachodniej Australii. Redaktorem i wydawcą

był pułkownik Tabaczyński. Pismo prezentowało się wcale dobrze, ale z jakichś powodów wydawca nie zdołał zdobyć nabywców i musiał pismo zamknąć z powodu trudności finansowych.

Przestało też wychodzić pismo wydawane w Melbourne. Był to "Głos Polski". Trudności pieniężne spowodowały też zamknięcie tygodnika "Forum" w Sydney. Wychodził on pod redakcją B. Korpuskiego.

Koszta druku są w Australii bardzo wysokie. I nie da się w żaden sposób utrzymać przy życiu pismo, które nie zdobyje dwóch tysięcy nabywców. Ponieważ Polaków w Australii jest wogóle mało, a czytających jeszcze mniej, więc jest tam miejsce najwyżej dla jednego pisma religijnego i dla jednego świeckiego.

## A ORGANIZACJE?

Wielu się w całym świecie bida nad słabym ruchem organizacyjnym powojennej emigracji, nie tylko polskiej. Ten biedny wysiedleńcze, ulajający się po świecie nie dlatego, że tego chciał, ale że go powojenne warunki do tego zmusiły, to nie ten dawny emigrant, co wyjechał szukać nowego pola pracy. Wojna zniszczyła mu zdrowie, starogala nerwy. Powojenne życie organizacyjne w Niemczech i w zachodniej Europie, na którym zerowali i dorabiali się różni prezisi spod ciemnej gwiazdy, nabierając "naszych kochanych Rodaków", poderwało zaufanie Dipisów nawet do swoich, nawet do ludzi z jakimikolwiek tytułami.

Dlatego też chęci do zrzeszenia się nie było i nie ma. Od starej Polonii, która liczyła garstkę dawniejszych emigrantów polskich w Australii, oczekiwali ci nowi przybysze przynajmniej tego samego, co im w Europie dawała UNRRA lub IRO lub inne czynniki, działające w imieniu bogatej POLONII amerykańskiej. Gdy się okazało, że im ta biedniutka, malutka Polonia prawie nie dać nie może, machnęli ręką na wszystko i każdy poszedł do swojej, rzetelnej zresztą pracy zarobkowej, a wolne chwile użytkował na budowę własnego domu.

Wśród ludzi, którzy się wzięli do organizowania, znalazł się zapewne jeden lub drugi "niebieski ptaszek", kierujący się nadzieją łatwego życia kosztem "kochanych Rodaków", ale takich było niewiele i odeszli rychło, widząc, że złobu wcale nie ma.

Uczciwi organizatorzy mieli dość swoich kłopotów i nie sterczało im czasu na pracę społeczną. Brak było funduszy, bo co emigrant to biedak. Brak domu i sali na zebrania i jakiegokolwiek imprezy, festy, koncerty.

Zważywszy to wszystko, trudno się dziwić, że organizacje polskie w Australii są li cznie słabe, niezbyt czynne i bardzo biedne. Może się to wszystko nieco poprawi, gdy każdy porośnie w piórka i czegoś się dorośli. I gdy znikną dawne uprzedzenia i zale i ten głęboki brak zaufania.

Istnieją więc polskie organizacje jak SPK. Istnieje jedno czy drugie stowarzyszenie religijne, jak np. Sodalicja Mariańska w Melbourne, bardzo czynna, pod kierownictwem energicznego Księdza Józefa Janusa, Jezuita. Istnieją kilka organizacji "arty- styczno-teatralnych" jak np.

w Sydney i w Melbourne. Istnieją, zdaje mi się, że dwie drużyny harcerskie.

A ponadto istnieją w każdym większym ośrodku organizacje ogólnospoleczne, dla wszystkich Polaków. Więc taka "Polonia" w Brisbane, Związek Polski w Sydney, w Melbourne, w Adelaide, w Perth, w Tasmanii, w Kanberze, w Newcastle. Każde robi w swoim zakresie co może i jak może. Więcej lub mniej, lepiej lub gorzej. Naogół niezbyt wiele. Własny lokal posiada właściciel tylko POLONIA w Brisbane i w Perth. Inne przygotowują fundusze na budowę lub kupno "Domów Polskich".

Od roku 1949 urządził się raz na rok zjazd delegatów tych stowarzyszeń. Taki zjazd, to posiedzenie Rady Naczelnej. Wybiera się wtedy prezesa Rady i kilku innych,

Materiały: Flanele, kol-dry etc. po cenach Fabryki: Flanele "Estampado" od Cr\$ 18,00; kol-dry do Cr\$. 33,00, w popularnych składach:

CASAS  
PERNAMBUCANAS  
Praca Tirabentes 562 i  
Avenida República Argentina, 4.095, Portão -  
CURITIBA  
Mówi się po polsku

aby się w ciągu roku troszczyli o sprawy wszystkich organizacji i o sprawy ogólnopolskie w Australii. Ale jeżeli te stowarzyszenia są słabe i biedne, to taka sama musi być ich Rada Naczelna, bez wielkiego poparcia w społeczeństwie i bez funduszy.

Ale dobre i to. Lepsze niż nic. W przyszłości może będzie lepiej.

Ks. W. Sojka.

## Pismo Obrazkowe w Chinach

(Dokończenie z 3-ej str.)

Po największej części tylko Europejczycy kombinują różne sposoby, żeby wreszcie dać Chinom pismo literowe, alfabetyczne. Ale to nie taka prosta sprawa. Bo chińska mowa — nie pismo, tylko właśnie żywa mowa — nie bardzo pasuje do jakiegokolwiek liter.

Słowa chińskie są bardzo krótkie, jednozłogowe: tien, pan, szy, czou, dżiang, wei, tou, hou i tak dalej. Biorąc te słowa tak jak się je wymawia — naliczywszy zaledwie nie całe 1200 dźwięków. Na oznaczenie różnych rzeczy używają Chińczycy tego samego dźwięku, wymawianego nieco innym akcentem. "Szu" znaczy więc: drzewo, książka, os, lanca, znać, stryj, izba, upań, poranek, rachunek, należeć, przebaczać, i tak dalej. Za każdym razem będzie to jednak inny znak pisarski. Po wprowadzeniu alfabetu byłoby niesłychanie trudno odróżnić te same rzeczy w piśmie. Do niejasności w mowie przyczyniłoby się wiele niejasności w piśmie.

Obecnie komuniści, którzy całą swą "marksistowską ewangelię" wzięli od czuociemców, próbują wprowadzić pismo literowe, ale jeszcze praktycznego sposobu nie znaleźli i dotąd piszą "obrazkami". I tak chyba pozostanie, ku zmartwieniu białych.

Będzie to jednak tylko jedno z wielu innych zmartwień związanych z chińskim językiem. Żeby tych zmartwień nie było, trzeba by zmienić bardzo trudną chińską wymowę, trzeba by chińską mowę uprościć, bo słów i wyrażeń jest w niej o wiele więcej niż w językach europejskich. Jest to bowiem język stary, mający co najmniej 4 tysiące lat historii, a zarazem jest to język tysięcy pisarzy, poetów, mówców — język bogatszy z wieku na wiek!

Nowoczesne języki literackie nie mają więcej niż 1000 lat historii (pierwsze książki po włosku pisano 700 lat temu!). W Chinach pismo wyszukane wiersze trzy tysiące lat temu... Czyżby pamięć wchłonęła te skarby literackie wystawione?

Sama zmiana tego wszystkiego nie ułatwi. Raczej utrudni.

Byli misjonarzy z Chin.



DONTIPHAINOS  
Clarea 4 graus  
por mez  
LIMPA DESINFETA REFRESCA  
Belo o carie e cura o mau hálito

## "BIAŁA FOKA" — DARMO!

Porywająca książka o wyprawie podbiegunowej pióra Cz. Centkiewicza, wybitnego pisarza i znakomitego podróżnika. Niezwykłe przygody, ciągłe niebezpieczeństwa, groźne przeżycia uczestników wyprawy — składają się na niezapomnianą lekturę. Tę świetną książkę otrzyma BEZPŁATNIE, jako NAGRODĘ WSTĘPNĄ, każdy, kto zapisze się do

## Klubu Książki Polskiej

i zamówi po niższej cenie klubowej przynajmniej jedną z książek, wymienionych w SELEKCJI NA MARZEC 1955

James Fenimore Cooper: **POGROMKA ZWIERZĄT** czyli **PIERWSZA ŚCIEŻKA WOLNA**. Powieść dzikich amerykańskich puszczy i zaciekle walki z Indianami — słowem wizja Ameryki Północnej w połowie XVIII stulecia promieniująca z tej słynnej powieści. Garska białych otoczona jest przez wojownicze plemiona Irokezów — zaciekle walki trwają dnie i noce, i podczas jednej z wypraw młody Pogromca Zwierząt otrzymuje zaszczytne miano "Sokolego Oka". Piękna Judyta, mimo wielkiego niebezpieczeństwa, udaje się do obozu Indian, aby uratować mężczyznę, którego kocha. Czy jej się to uda? Czy wojska królewskie zdążą na czas? **POGROMKA ZWIERZĄT** — to porywająca powieść o treści niezwykle bogatej, która cieszy się światową sławą. — Pokazny tom dużego formatu, z kolorowymi ilustracjami. Trwała oprawa. — Cena Cr\$ 144,00, dla członków Klubu Cr\$ 108,00.

Józef Ignacy Krzewski: **BANITA**. Znakomita powieść historyczna z czasów Stefana Batorego, która ukazuje fantastyczne dzieje Samuela Zborowskiego. Walka potężnej rodziny Zborowskich z królem wstrząsnęła w swoim czasie istnieniem Rzeczypospolitej. Te doniosłe wypadki, a przede wszystkim barwne życie banity Zborowskiego, jego zachwale wyprawy i niezliczone przygody — składają się na treść książki, która stanowi niepospółta lekturę — 3 tomy oprawione razem. — Cena Cr\$ 96,00, dla członków Klubu Cr\$ 70,00.

M. van der Meersch: **MAŁA ŚWIĘTA TERESA**. Piękna powieść religijna, ukazująca przedziwne dzieje Teresy Martin, które zaprowadziły ją do klasztoru Karmelitanek w Lisieux i rzuciły ją na drogę szukania "wspaniałej świętości". — Cena Cr\$ 84,00, dla członków Klubu Cr\$ 62,00.

Wacław Słabczyński: **PAWEŁ EDMUND STRZELECKI** — polski badacz Australii. Interesująca książka, która ukazuje życie i podróże Strzeleckiego, najwybitniejszego polskiego podróżnika wszystkich czasów. Strzelecki wslawił się odkryciami w Australii w połowie zeszłego stulecia, m.in. pierwszy znalazł złoto i zdobył najwyższy szczyt australijski, nazywając go Górą Kościuszki. — Z ilustracjami i mapami. — Cena Cr\$ 44,00, dla członków Klubu Cr\$ 28,00.

Janina Porazińska: **ZA GÓRAMI, ZA LASAMI**. Zbiór najpiękniejszych polskich baśni ludowych w opracowaniu wybitnej autorki. Książka jest odpowiednia dla dzieci od lat 5 do 12 — 204 strony tekstu dużego formatu, artystyczne kolorowe ilustracje J. M. Szancera. Trwała oprawa. — Cena Cr\$ 108,00, dla członków Klubu Cr\$ 78,00.

## SŁOWNIK WYRAZÓW OBCYCH

Poza selekcją polecamy ostatnią nowość wydawniczą, jedyny nowoczesny SŁOWNIK WYRAZÓW OBCYCH, używanych w języku polskim, opracowany przez zespół wybitnych polskich uczonych, pod redakcją dr. Zygmunta Rysiewicza, profesora Uniwersytetu Warszawskiego. Słownik ten, wydany w grudniu 1954 roku, zawiera bogactwo objaśnień i informacji ze wszystkich dziedzin życia i nauki — i obejmuje także słownictwo powojenne, łącznie z terminami naukowymi i technicznymi ostatniej doby. Zwracamy uwagę, że wszystkie inne polskie słowniki wyrazów obcych były opracowane przed blisko 10 laty, są przeto w znacznej części przestarzałe i nieaktualne. Z tym większą radością należy przywitać ukazanie się nowego, obszernego SŁOWNIKA WYRAZÓW OBCYCH, który będzie wielką pomocą dla każdego Polaka. — Wielki tom, 783 stron dwuszpaltowego druku, oprawa płócienna. — Cena Cr\$ 240,00.

KLUB KSIĄŻKI POLSKIEJ w BRAZYLII jest oddziałem Klubu Książki Polskiej w Londynie, największej, niezależnej polskiej organizacji kulturalno-księgarskiej na obczyźnie. Członkiem KLUBU może być każdy. Członkostwo jest bezpłatne, wymagana jest jedynie opłata wstępną Cr\$ 40,00. Członkami KLUBU mogą być również wszelkie instytucje i organizacje parafialne, biblioteki, świetlice, spółdzielnie czytelnicze, szkoły, szpitale itp. Każdego miesiąca KLUB ofiarowuje swoim członkom do wyboru przynajmniej 4 wysoce wartościowe i interesujące książki po cenie od 25% do 50% niższej od ceny katalogowej, zapewniając jednocześnie liczne nagrody w postaci książek gratis. Członkowie KLUBU nabywają tylko te książki, które im odpowiadają, i w dowolnych odstępach czasu. Książki wysyłane są w paczkach ubezpieczonych i dostawa ich jest gwarantowana.

Jeśli potrzebujesz jakiegokolwiek książki, podręcznika, słownika itp., zwróć się do KLUBU KSIĄŻKI POLSKIEJ w BRAZYLII.

Zgłoszenia na wstąpienie do Klubu (wraz z opłatą wstępną i należnością za wybrane książki) prosimy nadsyłać listownie lub na niżej podanym kuponie.

(Należy wyciąć, wypełnić i wysłać)

Do: **Snr. S. KARA, MARQUES DE OLINDA 90, apto. 53, RIO DE JANEIRO**

Proszę o przyjęcie mnie, jako członka, do KLUBU KSIĄŻKI POLSKIEJ w BRAZYLII i o przysłanie mi książek, oznaczonych krzyżykiem:

POGROMKA ZWIERZĄT BANITA MAŁA ŚWIĘTA TERESA  
PAWEŁ EDMUND STRZELECKI  
ZA GÓRAMI, ZA LASAMI SŁOWNIK WYRAZÓW OBCYCH

W załączeniu przesyłam opłatę Cr\$ 40,00 oraz należność za zamówione książki. Proszę o przysłanie mi bezpłatnie, jako nagrody wstępnej, książki Centkiewicza p. t. BIAŁA FOKA.

Ogółem przesyłam .....

Imię, nazwisko i dokładny adres: .....



KSIĘGA DRUGA

## Zamek

(Ciąg dalszy 13)

Przed bramą stanął Hrabia, sam do siebie gadał, Poglądając na zamek prędko na koń wsiadał, Tak samotną rozmowę kończąc roztargniony: "Szkoda, że ten Sopllica stary nie ma żony, Lub córki pięknej, której ubóstwiałbym wdzięki Kochając i nie mogąc otrzymać jej ręki; Nowaby się w powieści zrobiła zawiałość: Tu serce, tam powinność — tu zemsta, tam mi- [łość!]"

Tak szepcąc, spał ostrogi. Koń leciał do dworu, Gdy z drugiej strony strzelcy wyjeżdżali z boru. Hrabia lubił myślistwo; ledwie strzelców zobaczył, Zapomniałszy o wszystkim, prosto ku nim sko- [czył,

Mijając bramę, płoty — gdy w zawrocie Obejrzał się i konia zatrzymał przy płocie. Był sad. —

Drzewa owocne, zasadzone w rzędy, Oceniały szerokie pole; spodem grzędy. Tu kapusta, sędziwe schylając łysiny, — Siedzi i zda się dumać o losach jarzyn — Tam, płacząc strąki w marchwi zielonej warkoczu, Wymukły bób obraca na nią tysiąc oczu, Owdzie podnosi złotą kitę kukuruza, Gdzieniedzie otyłego widać brzuch harbuza, Który od swej łodygi aż w daleką stronę Wtoczył się, jak gość, między buraki czerwone.

Grzędy rozcięte miedzą; na każdym przykopie Stoją, jakby na straży, w szeregach konopie, Cyprysy jarzyn: ciche, proste i zielone. Ich liście i woń służą grzędom za obronę, Bo przez ich liście nie śmie przecisnąć się żmija, A ich woń gąsienice i owad zabija. Dalej maków białawe górują badyle, Na nich, myślisz, iż rojem usiadły motyle, Trzepieć skrzydełkami, na których się mieni Z rozmaitością tęczy blask drogich kamieni: Tylą farb żywych, różnych, mak zrzenieć mami. W środku kwiatów, jak pemia pomiędzy gwiazda- [mi,

Kragły słonecznik licem wielkiem, gorejącem Od wschodu do zachodu kręci się za słońcem.

Pod płotem, wazkie, długie, wypukłe pagórki Bez drzew, krzewów i kwiatów: ogród na ogórki. Pięknie wyrosły: liściem wielkim, rozłożystym,

ADAM MICKIEWICZ

# PAN TADEUSZ

CZYLI

## OSTATNI ZAJAZD NA LITWIE

HISTORIA SZLACHECKA

z r. 1811 i 1812

W DWUNASTU KSIĘGACH

Okryły grzędy, jakby kiebiercem fałdzistym. Pośrodku szał dziewczyna, w bieliznę ubrana, W majowej zielonności tonąc po kolana; Z grząd zniżając się w brzozy, zdała się nie stąpać, Ale ptywać po liściach, w ich barwie się kapać. Słomianym kapeluszem ostoniła głowę, Od skroni powiewały dwie wstążki różowe I kilka puklów światłych, w rozwitych warkoczy; Na rękę miała koszyk, wdół spuściła oczy, Prawą rękę podniosła, niby do chwywania. Jako dziewczę, gdy rybki w kąpieli ugania, Bawiące się z jej nożką — tak ona co chwila Z rękami i koszykiem po owoc się schyla, Który stopą nadtrąci — lub dostrzeże okiem.

Pan Hrabia, zachwycony tak cudnym widokiem, Stał cicho. Słyszając tętent towarzysów w dali, Ręką dał znak, ażeby wstrzymać konie; stali. On patrzył z wyciągniętą szyją, jak dziobały Żóraw, zdala od stada gdy odprawia czaty, Stojąc na jednej nodze, z czujnymi oczyma I, by nie zasnąć, kamień w drugiej nodze trzyma.

Zbudził Hrabiego szelest na plecach i skroni; Był to Bernardyn, kwestarz, Robak, a miał w dłoni Podniesione do góry węzłowe sznurki: "Ogórków chcesz waść", krzyknął, "oto masz o- [górk!]

Wara, panie, od szkody! Na tutejszej grzędzie Nie dla waszeci owoc! Nic z tego nie będzie!" Potem palcem pogroził, kaptura poprawił I odszedł. Hrabia jeszcze chwilę w miejscu bawił, Śmiejąc się i klnąc razem tej nagłej przeskocznie. Okiem powrócił w ogród, ale już w ogrodzie Nie było jej; mignęła tylko śród okienka Widać na grzędach, jaką przeleciała drogą, Bo liść zielony, w biegu potrącony nogą, Podnosił się, drżał chwilę, aż się uspokoił, Jak woda, którą ptaszek skrzydłami rozkroił. A na miejscu, gdzie stała, tylko porzucony

Koszyk mały z rokity, denkiem wywrócony, Pogubiwszy owoce, na liściach zawisał, I wśród fali zielonej jeszcze się kołysał.

Po chwili wszędzie było samotnie i glucho. Hrabia oczy w dom utkwiał i natężył ucho, Zawsze dumając, a strzelcy zawsze nieruchomie Za nim stali. — Aż w cichym i samotnym domu Wszczął się naprzód szmer, potem gwar i krzyk [wesoly,

Jak w ulu pustym, kiedy węń wlatują pszczoły; Był to znak, że wracali goście z polowania I krzątała się służba około śniadania.

Jakoż po wszystkich izbach panował ruch wielki. Roznoszono potrawy, sztućce i butelki, Mężczyźni, tak, jak weszli, w swych zielonych stro- [jach,

Z talerzami, z szklankami chodząc po pokojach, Jedli, pili lub, wsparci na okien uszakach, Rozprawiali o flintach, chartach i szarakach; Podkomorstwo i Sędzia przy stole — a w kątku Panny szeptały z sobą. Nie było porządku, Jaki się przy obiadach i wieczernych chowa. Była to w staropolskim diecie moda nowa; Przy śniadaniach, pan Sędzia, choć nierad, pozwa- [lał

Na taki nieporządek, lecz go nie pochwalał.

Różne też były dla dam i mężczyzn potrawy: Tu roznoszono tace z całą służbą kawy, Tace ogromne, w kwiaty ślicznie malowane, Na nich kurzące wonnie imbryki blaszane I z porcelany saskiej złote filiżanki, Przy każdej garnuszek mały do śmietanki. Takiej kawy, jak w Polsce, niema w żadnym [kraju...

W Polsce, w domu porządnym, z dawnego zwy- [czaju,

Jest do robienia kawy osobna niewiasta. Nazywa się kawiarka; ta sprowadza z miasta, Lub z wicin bierze ziarna w najlepszym gatunku I zna tajne sposoby gotowania trunku, Który ma czarność węgla, przejrzystość bursztynu, Zapach mokki i gęstość miodowego płynu.

(Ciąg dalszy nastąpi)

# Fale Bałtyku

(CIAĞ DALSZY 38)

— Otóż właśnie źle, że nie wszyscy to widzą. A cho- ciazby Gdynia? Czyż utworzenie z wioski w przeciągu kilku lat miasta o pięćdziesięciotysięcznej ludności, to nie horendalny wydatek?

— Wydatek, ale korzystny wydatek.  
— Nie. Zbyteczny!  
— Jakto? — oburzył się sąsiad Ireny z lewej strony, pan Skowronski — przecie port.

— Port? — usmiechnęła się drwiąco Zabrzycka. POCO ten port? czy nie możemy obejść się bez niego?  
— Oczywiście, że nie — odparł Igielski.

A Skowronski dodał:  
— Pani jest zbyt młoda, by o takich rzeczach opinio- wać.

Irena zacierwieniła się oburzona.  
— Ubliza mi pan! W kompetentniejszych towarzy- stwach zabieram głos w tej kwestii.

— A to przepraszam — odparł drwiąco pan Skowronski. My, widzi pani, jesteśmy zacołani i uważamy, że od tego są mądrejsze głowy, by nad takimi sprawami się zastano- wiały.

Irena usmiechnęła się ironicznie.  
— Ale trzeba mieć własne zdanie!  
— To też my — odezwał się pan Brandski: — jak słu- sznie pan powiedział, jesteśmy zacołani, ale ogólnie wiadomo, że kresowiaci kochają swobodę, szeroką przestrzeń, nie tamującą ruchów, a taką dają nam fale Bałtyku. Przytem, jeśli chodzi o zasadę, to morze było nasze, jest i będzie. Chociaż Polacy ongiś nie umieli morza dostatec- cznie ocenić, dziś wiedzą, że potęgę Polsce może tylko dać morze. Ono daje nam możność zając się handlem, gdyż wodna komunikacja dużo taniej wypadła, niż lądowa. Ale co tu dużo gadać! Polak swego nie da!

— Nikt też nie zabiera — powiedziała z przekąsem, jak- by obrażona panna.  
— Są amatorzy na ten kaszubski brzeg. Są, ale nie z te- go!

— Czy tylko wszyscy, jak pan, mają tyle patriotyzmu i zapartytę się z tego punktu widzenia na sprawę morza?  
— Może pani być spokojną — odparł jej na to pan Brandski.

— Ale Irena właśnie zdawała się być niespokojną. Dlaczego? Wandy oczy uważnie śledziły niezadowolone, ma- lujące się na twarzy Zabrzyckiej. Nie spuszczała z niej wzroku, aż ta, odczuwszy na sobie badawcze spojrzenie panny Chojnowskiej, spytała:

— Dlaczego tak badawczo mi się pani przypatruje?  
— Znalam kiedyś pewną osobę — odparła Wanda — z której ust, podobne zdania słyshałam.

— Musiała równie logicznie myśleć — powiedziała Ire- na cierpko i odwróciła głowę.  
— Nie — zabrał głos któryś z panów — to nie jest logi- czne myślenie.

— Tak pan sądzi? Trudno mi kogoś przekonać, nie bę- dę się spierała, ale uważam, że u Polaków jest tylko sen.

J. ZIÓŁKOWSKA



tymentalizm względem morza, a nie słuszna ocena wła- snych sił i środków w wykonaniu...

— Przepraszam — przerwał jej ów pan — a jednak już wykonano. Realnie więc biorąc, niema co satyryzować, a- ni rezygnować a wyrazić uznanie dla wysiłków Polski i jej gospodarki. Niech nas nie zraża złośliwy wyraz "Polni- sche Wertschaft", idźmy wytkniętym raz torem.

— Jak widzę, Kresowiaci, posiadają, że tak powiem, dużo uporu.  
— Tak, tak, zacołanego — usmiechnął się pan Brand- ski i dysputa się przerwała.

Powstano od stołu. W salonie znów sformowane parę puściły się w tany przy dźwiękach fortepianu.

Irena była zła, ale znalazłszy się obok Zygmunta, po- wiedziała z zachwycającym usmiechem:  
— Tyle macie słońca na twarzy, a granitowe dusze.

— Do czego to pani mówi?  
— Podziwiam was, Kresowiaców.  
— Jesteśmy jak wszyscy Polacy — mamy hart ducha i sldyć słowiańskiej krwi. Czy pani nie jest Polka?

Po twarzy Ireny widoczny przebiegł cień, odparła jed- nak prędko:  
— Oczywiście, że Polką jestem. Dziwi mnie pańskie pyta- nie...

— Ja zaś podziwiałem panią przy kolacji, bo takie zda- nia może wygłaszać tylko osoba obcej narodowości, lub posiadająca w duszy cały zasób zła, a pani na taką nie wygląda.

— Dziękuję za ocenę... jednak, jak widzę, nie wywa- riam demonicznego na panu urażenia... Czy ma pan dla mnie odrobinę zyczliwości?  
— Dla wszystkich Polek mam zyczliwość.

— Nie jednakową...  
— Owszem. Temu nie przeczę. Są osoby, dla których ży- wie głębsze uczucie.

Złota czupryna Zygmunta, z dumą jakby podniosła się w górę, chłód zgasił zwykłą serdeczną szczerością na je- go obliczu.

Irena jednak starała się go zjednać sobie.  
— Wie pan — powiedziała — trudno mi będzie zapom- nieć o tym wyjeździe na Kresy... Gdzie pan studjuje? — zapytała nagle.

— We Lwowie — odparł chłodno.  
— Doskonale się składa, gdyż właśnie na karnawał ja- dę do Lwowa i mam nadzieję, że się zobaczymy.

Przechodząca obok Elżunia dosłyszała te słowa i, pod- szedszy do Anki, rzekła jej:

— Anuś, ty się strzeż tej uczonej malpy, bo ci Zygmun- ta odbije. Słyszałam, że wybiera się do Lwowa, by z nim flirtować.

— O kim ty mówisz? — spytała Anusia niespokojnie.  
— O kimże? O Irenie! Podczerniła sobie brwi myśli, że jest skończoną pięknością.

— Czy jej zazdrościsz?  
— Ani myślę, ale nie lubię, z tem nie mam czego się kryć!

— Niezadługo chyba wyjedzie, bo wysłała list do krew- nych i oczekuje koni.  
— Ale Zygmunta pilnuj, mówię ci!

Anka nic nie odparła.  
— Dla pierwszej napotkanej, chyba mnie nie zapomni — pomyślała tylko.

Wreszcie Zygmunta podawnemu był dla niej serdeczny i dobry. Zawsze, gdy tylko mógł wyrwać się natrętnej pan- nie, wracał do swojej Ani...

Późno już było, gdy goście rozjeżdżać się zaczęli.  
— Naprzykrzam się panstwu — powiedziała Irena, gdy salon opuszczała. — Jeśli do poniedziałku nikt po mnie nie przyjedzie, zmuszona będę na wsi poszukać koni do wynajęcia.

— Jakoś się poradzi — odparła pani Brandowska — tymczasem niech pogosci pani u nas, nie robiąc sobie z tego żadnych skrępułów. Wszak zna pani przysłowie: "Gość w dom — Bóg w dom".

Obawiam się, że do mnie tego przyslowia nie można zastosować. Umieć czasem coś palnąć, co do mnie zraża.

— Każdy ma swoje zdanie — rzekł pan Brandski — pa- ni może mówić swoje, a my swoje. Jednak muszę powie- dzieć, że to, co pani dziś usłyszała, posłyszy nie tylko tu, a zaczynając od puszczy wileńskich, błot pińskich, złotych pol Wołynia, do Kresów zachodnich, aż po sam brzeg Bałtyku. Wszyscy są jednego zdania, że Bałtyk — to wol- ność Narodu, to jego potęga, a Gdynia — wspólny wysi- lek miliona sere, oddanych ojczyźnie. To nie bajka, nie sen, ale potężny port, rojący się od statków.

— Tak pan chwali ten port, że będę musiała go zwie- dzić.

— A pani nie widziała go nigdy? — zapytała Wanda.  
— Nie — odparła Irena chłodno — nie byłam ciekawa.

— Nie tak jak Wanda! — wtrąciła się do rozmowy El- żunia — ta dzień i noc marzyła o tem, by Gdynię zoba- czyć. No i dopięła swego. Jest oczarowana i gotowa pojedy- nkwować się z tym, ktośby śmiał zaprzeczyć temu, że Gdy- nia jest przepiękna.

— Aż tak? — wycedziła panna Zabrzycka — musi mi pani, panno Wando, opowiedzieć o swych wrażeniach. Może i ja narówni ze wszystkimi obywatelami Rzeczy- spolitej Polskiej będę opowiadała o piękności tego portu.

— Chyba jutro — powiedziała Elżunia — dziś już pu- źno, trzeba spać. Dobranoc. Dygnęła lekko i skierowała się ku drzwiom.

Za jej przykładem poszły koleżanki. Powiedziałwszy do- branec panstwu Brandskim, opuściły salon.

Jednak Irena nie dała za wygrana.  
— Opowie mi pani — mowila do Wandy, idącej obok.  
— Owszem. A ciekawe rzeczy działy się w tym hotelu, gdzie mieszkalam.

— Naprawdę? — spytała Irena, skromnie opuszczając powieki.  
— Tak. Odwiedzały mnie duchy...

CIAĞ DALSZY NASTĄPI.



# BICICLETAS

nacionais e estrangeiras



Para HOMENS, SENHORAS E CRIANÇAS

PELOS MENORES PREÇOS E NAS MELHORES CONDIÇÕES DE PAGAMENTO.

## HERMES MACEDO S/A

O QUARTEL GENERAL DAS BICICLETAS

### Otica Curitiba

Jedyna specjalizowana  
IRMAOS BARBOSA LTDA  
CURITIBA  
Matriz: Rua Mons Celso, 31  
Praça Zacarias, 92 (Filial)  
Rua 15 de Novembro, 139  
Filial na PONTA GROSSA:  
Rua Augusto Ribas, 821

### DR CARLOS HELLER

Klinika chirurgiczna dla  
wszystkich Leczy zylaki na  
nogach i rany bez operacji.  
Kons. Av. João Pessoa, 65.  
Przyjmuje od 11-iej do 12-iej  
1 od 3-iej do 5-iej.  
Telefon 4527  
Rezydencja: Com. Araujo, 970  
KURYTYBA — Telefon 424

### DR. MENDES DE ARAUJO

Leczenie bez operacji: hemo-  
roidów, zylaków, chorób zo-  
lądkowych, niestrawności,  
zgagi, kiszki, wątroby, bólu  
kolek, ślepej kiszki, raka,  
wrzodów na nogach. Przyj-  
muje od 3 - 8. Rua Dr. Murici  
439, 5-te piętro, Apt. 54. Edi-  
fício S. Lourenço — Curitiba.  
DR. ELIAS JOSÉ HANNA  
LEKARZ

## HUMOR

NA WSI

— Mówię wam, gazdo, że  
nie jest higienicznie trzymać  
świnie w pokoju, w którym  
śpię z całą rodziną.  
— Hale, panie, doktorze,  
tęla raków już tak żyjemy  
jeszcze ani jedna świnia nie  
zdechła.

W SĄDZIE

Sędzia, biegły w grafolo-  
gii:  
— Więc nie chcecie się  
przyznać do złezego. Nie  
wam to nie pomoże, bo wasz  
charakter pisma wyraźnie  
wskazuje, do czego jesteście  
zdolni. Z charakteru tego wy-  
nika niezbicie, że jesteście  
urodzonym zbrodniarzem. U-  
kład poszczególnych liter  
wskazuje, że macie na su-  
mieniu wiele morderstw...  
— Bardzo przepraszam wy-  
soki sąd, ale arkusz ten wy-  
pełnił sędzia śledczy, bo ja  
nie umiem pisać. Jedynie  
krzyki na dole jest moją ręką  
pisany.

NOWOŻYTNE  
MAŁŻENSTWO

Matka, dumna ze swej cór-  
ki, mówi do przyszłego zię-  
cia:  
— Moja córka zna języki,  
skończyła uniwersytet, pra-  
cuje i dużo zarabla, uprawia  
sport, rysuje, maluje, śpie-  
wa, kocha swobodę i niezale-  
żność. A co pan?  
— Ja na wszelki wypadek  
nauczyłem się trochę goto-  
wać i cerować skarpetki.

### SAÚDE FORÇA

HAEMATOGÉN  
do D' HOMMEL

LAB. REUNIDOS PARANÁ LDA.  
Caixa Post. 100

### DR. E. TEMPSKI — Lekarz

PRAKTYKOWAŁ W SZPITALACH W POLSCE  
Przyjmuje od godz. 8-iej do 12-iej i od 4-iej do 6-iej  
KONSULTORIUM: PRAÇA GENERAL OZÓRIO N.º 39  
Rezydencja: Ulica 7 de Setembro, 3230 — Telefon 677

### Retificadora Braspol Ltda.

Odnowiamy wszelkie typy motorów samochodowych.  
Robota gwarantowana i szybka. Ceny przystępne.  
RUA MARTIN AFONSO, 591 — Fone 2781  
(entre R. Prudente de Moraes e Visc. do Rio Branco)  
CURITIBA PARANÁ

### ESCRITÓRIO TÉCNICO J. FICIŃSKI — Inżynier

ARCHITEKTURA I BUDOWNICTWO. Biuro: Rua 15 de No-  
vembro, 266, 8 piętro. Sala 82, Telefon 350 - Kurytyba - Paraná

### CASA DE SAUDE DR. MOYSÉS PACIORNIK

ODDZIAŁ DLA POŁOŻNIC I CHIRURGIA  
Nowoczesny Department dla leczenia chorób wewnętrznych,  
zylaki i wrzody na nogach.  
Lekarze stale na zawołanie "de Plantão".  
RUA LOURENÇO PINTO, 83 — TELEFON 444 — CURITIBA

### — Materiały lokciowe —

### SPRZEDAŻ HURTOWNA I DETALICZNA JOHNSON & Cia.

Praça Generoso Marques, 26

CAIXA POSTAL 286 — Adres Telegr.: EDEMUNDO  
TELEFON 2-6-2-7 — CURITIBA

MÓW SIĘ PO POLSKU

### DRUT KOLCZASTY i GŁADKI

### Sulfat Miedziany BENJAMIM ZILLI & CIA. LTDA.

PRAÇA CORONEL ENÉAS 143 — CURITIBA

### DR. POLAN DUSZCZAK

LEKARZ  
CHOROBY USZU, NOSA I GARDEŁA.  
Specjalizowany w Campinas — São Paulo  
Przyjmuje od 1-iej do 4-iej.  
Konsultorium: RUA DR. MURICI 970 - sala 33 - 3.º and.  
Rezydencja: Rua Estados Unidos 747 — Bacacheri

### KLINIKA DENTYSTYCZNA DR. BONIFACIO SIELSKI

Chirurg-Dentysta  
Konsultorium: Rua Dr. Mu-  
ricy, 498 i Jurua 200.  
Przyjmuje co dzień od 9 — 12  
a we wtorek i czwartki od  
2 — 7. W innych godzinach  
przy R. Jurua, 200. Kurytyba.

### DR. J. ALEXANDRE DOBROWOLSKI

Lekarz chirurg - Choroby  
kobiece, KLINIKA OGÓLNA.  
Kons. Praça Tiradentes, 322  
Res. Rua Treze de Maio, 879.  
Telefon 1036  
Przyjmuje od 9 - 11 i od 3 - 4

### Casa Cruzeiro

Sielski, Sbalqueiro & Cia.  
Praça Coronel Enéas, 152  
Zelastwo, naczynia. Szkło,  
farby, oleje, pokosty, nasiona  
ogrodowe, artykuły na pre-  
zenty itp. CENY NISZKIE

### GDY NAWÓZ ZASTOSOWANY POMNĄ ZBIÓR! NAWOZY DO NABYCIA W KAŻDEJ CHWILI "INSETICIDA", "PULVERISADORES" i NARZĘDZIA ROLNICZE WOGÓLE

Skład:	Curitiba
R. Pres.	Telefon:
Carlos	2 7 2 8
Caval-	Caixa
canti 691	Postal 661



Ind. e Com.  
**Gotthard Kaesemodel Ltda.**  
Caixa Postal, 66 — JOINVILLE — Telegrams: Kaesemodel  
Rua Joaquim Nabuco, 170  
FABRICANTES DE ADUBOS PARA TODOS OS FINS!

### CASA PARIS — Okazja

FABRICA DE ROUPAS FEITAS  
Wybór ubrań, płaszczy, koszul, swetrów, artykułów męskich,  
damskich i dla dzieci. Ceny najniższe w Kurytybie ze zniżką  
20%. Płaszcz damskie amerykańskie.  
PRAÇA TIRADENTES, 306, RÓG ULICY CRUZ MACHADO

### A MODESTA

RUA JOSÉ BONIFACIO, 122  
Wielki wybór obuwia i materiałów lokciowych  
po cenach bardzo niskich w składzie  
JANA GŁODZINSKIEGO  
(od znanego waszego, który był "Casa do Povo")

### "A VENCEDORA"

FRANCISZEK LACHOWSKI  
CURITIBA — RUA CABRAL, 451 — TELEFON 1377  
Największa Fabryka cukierków i karmelków w Paraná.  
Wyraabia cukierki malinowe, kokosowe, mietkowe, cytrynowe, mleczne,  
gumowe itp. Towar pierwszej jakości po cenach przystępnych.

### BIURO ADWOKACKIE

DR BRONISŁAW OSTOJA ROGUSKI, DR ZACARIAS  
EMILIANO SELEME I DR EDWARD ŻELAK  
Zalatywają:— Sprawy cywilne, handlowe, kryminalne, ro-  
botnicze i nacjonalizacje, oraz przeprowadzają Inwentarze.  
PRAÇA ZACARIAS, 80 — piętro III, sala 303 (Edifício João  
Alfredo) — Telefon: 2174 — CURITIBA

### Casa de Saude S. FRANCISCO

RUA SÃO FRANCISCO, 147 - CURITIBA - Telefon 2061, 1043  
Kompletnie wyposażona Chirurgia, Położnictwo, Inter-  
nowana. Radiodeagnostico. Leczenie raka. Radioter-  
pia. Współpraca wolna dla wszystkich lekarzy

### MINERVA FARMACIAS E DROGARIAS

"O mais concltuado nome no comércio de medicamentos"  
com filiais de atacado e varejo em:  
CURITIBA — MINERVA, PRINCIPAL (Perfumaria).  
BRASIL, MINERVA 15, SUISSA, POPULAR e DEODORO.  
INTERIOR — Ponta Grossa, Londrina, Maringá, Jacare-  
zinho, Paranaguá, Antonina, Iriti e União da Vitória.  
Se na sua localidade não houver o medicamento que Você  
precisa, peça-o pelo Reembolso Postal a uma das Drogarias  
Minerva — sempre prontas para servir bem a todos os que  
delas necessitam.

### SALITRE DO CHILE

Sr. CAFECULTOR! A prática já consagrou o  
uso deste poderoso fertilizante, nos CAFEZA-  
IS. Aplicado parceladamente, a partir de a  
gosto, na dose de 100 gr. por café; 3, 4 ou  
5 vezes, com intervalo de 40 a 50 dias, RES-  
TAURA ESPETACULARMENTE O CAFEZEIRO.  
Quanto mais pauperrimo for o cafeeiro, tan-  
to maior será o resultado.  
AGENTES EXCLUSIVOS NO PARANÁ



### Albano Boutin & Cia. Ltda.

MATRIZ: Av. Copanema, 155/191  
Caixas Postais, 332 e 1.359  
TELE FONES: 276-1332  
GRAMA: «BOUTIN»  
CURITIBA

FILIAL: Av. Paraná s/n  
(colada para Ibirapó)  
Caixa Postal, 18  
FONE: 1.048  
TELE GRAMA: «BOUTIN»  
LONDRINA

55 ANOS 1897-1952  
PARANÁ

### CASA dos PINTORES

NOWY ADRES: RUA COMENDADOR ARAUJO 65; — FONE 2694.

### FABRICA DE TINTAS, ESMALTES E VERNIZES CAIXA POSTAL 347 — Mówi się po polsku

WERNECK & Cia Ltda. «ROCHEDO»



# KOMITET OBCHODU ROKU MICKIEWICZOWSKIEGO NA OBCYZNIE

## — Odezwa —

26 listopada miało sto lat od śmierci Adama Mickiewicza w Konstancynie, sto lat od chwili, w której największy poeta mowy polskiej odszedł spośród żywych, aby żyć odtąd w swoim nieśmiertelnym dziele i w pamięci narodu. Dobiegające kresu stulecie doczekało, że był on przodującym duchem Polski, przewodnikiem i nauczycielem, źródłem wzruszeń i księgą mądrości.

Współczesne pokolenie w Polsce, żyjące w epoce niezwykle trudnej, odrywane siłą od ideałów chrześcijaństwa, które wyznawał poeta, z czcią i miłością spogląda na tego wielkiego Polaka i Europejczyka. A jeśli komu bliższy jest dziś Mickiewicz — to przede wszystkim emigracji. Polakom żyjącym w wolnym świecie, przeżywającym tę samą udrękę tęsknoty do "kraju lat dziecinnych", tę samą obawę o los Ojczyzny ujarzmionej przez wroga, które na niedysyprzeżywał. Dla nas szczególnie skarbem nieocenionym jest to, co pozostawił Wielki Wygnaniec w swoich dziełach, w pracy i przykładzie ofiarnego życia.

Pamiętna rocznica stanowi dla wszystkich Polaków sposobność do odetchnięcia pełnej i głębszej atmosferą wielkość Mickiewiczowskiej. Pragniemy wszyscy przeżyć ponownie te wzruszenia i zachwyty, jakie budziło w nas każde zetknięcie z urokiem poezji Mickiewicza i chcemy podzielić się nimi z młodzieżą i dziećmi.

Mickiewicz, który przez usta jednego ze swych bohaterów powiedział: "Ja i Ojczyzna to jedno" — dzieł w szczególności sposób jej los. Jak ona, jest on dziś przedmiotem zaboru i eksperymentu. Porządek rzeczy narzucony Polsce z zewnątrz, opierający się na sile obcych bagnów, podjął — wśród innych przywłaszczycy — wysiłek zagrabienia tej



ADAM MICKIEWICZ

wartości, jaką stanowi życie i dzieło Mickiewicza, miejsce zajmowane przez niego w polskiej pamięci zbiorowej, magiczna siła jego imienia. Uruchomiono olbrzymi aparat propagandy naukowej, artystycznej, szkolnej i pra-

szej, który narzucił mu nową ocenę, ma przypisać Mickiewicza do komunistycznego ładu panującego w Polsce. Emigracja polska dawna i nowa nie może obojętnie przypatrywać się tym usiłovanom, nie może pozostać

bierna. Jej siły i możliwości są ograniczone, ale tym poważniejsze trzeba je zmobilizować. Falszerskiemu zamachowi należy przeciwstawić obronę Mickiewicza w imię prawdy i miłości. Musimy pokazać go obcym i swoim jakim był rzeczywiście: genialnym poetą, płomiennym patriotą, niestrudzonym bojownikiem wolności, wielkim Europejczykiem, który nigdy nie zamknął się w granicach jednego narodu, lecz ogarnął wzrokiem ogromy całej ludzkości.

W rozmaitych ośrodkach na emigracji powstały już różne usiłowania w tym kierunku. Komitet Obchodu Roku Mickiewiczowskiego na Obczyźnie, powołany do życia z inicjatywy Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie, Polskiego Towarzystwa Naukowego i Stowarzyszenia Polskich Kombatantów — pragnie ująć te rozproszone wysiłki w jedno łożysko, pragnie pobudzić wszystkie skupienia polskie na świecie do twórczenia miejscowych komitetów obchodu rocznicy, szerzenia znajomości dzieł i życia poety, wzmocnienia dzia-

łaności oświatowej i kulturalnej, utworzenia funduszu stypendialnego imienia Adama Mickiewicza.

Niech w każdym ośrodku polskim, w każdym domu, szkole, piśmie — myśli i uczucia wolnych Polaków skupią się wokół pamięci Wielkiego Wygnańca. Był jednym z nas i pozostanie, jest dla nas i będzie dla pokoleń, które po nas przyjdą, wcieleniem wielkiej woli życia, polskiej świadomości narodowej, polskiej

go dążenia do niepodległości.

Za Komitet Obchodu Roku Mickiewiczowskiego na Obczyźnie:

Tymon Terlecki — Prezes;  
Mieczysław Gierkielewicz — Wice-prezes i Kierownik Sekcji W Brytanii;  
Stefan Soboniewski — Sekretarz;  
Maciej Przedzimirski — Sekretarz; Sekcji W Brytanii  
Bronisław Helczyński;  
Witold Olszewski.

## NIEWOLNICTWO PRACY W POLSCE

### OPRÓCZ EKSPLOATACJI REŻYM NAKŁADA NA ROBOTNIKÓW WYSOKIE GRZYWNY

(FEP) — W połowie maja 1950 roku reżim komunistyczny w Polsce wprowadził ustawę o t. zw. Socjalistycznej Dyscyplinie Pracy. Przepisy tej ustawy, która stosowana jest po dzień dzisiejszy, ujęły w rygor wojskowy miliony pracowników zatrudnionych w całym sektorze gospodarki państwowej. Ustaliły one kary porządkowe i sądowe za spóźnianie się oraz nieobecność przy pracy. Do kar porządkowych należało m. in. potrącanie wynagrodzenia za dwa lub więcej dni pracy za każdy opuszczony dzień "usprawiedliwionej przyczyny". Kary sądowe przewidywały obniżkę zarobków i karę wzięcia "za samowolne przedłużenie okresu choroby i nieusprawiedliwioną nieobecność w pracy". Ustawa ta stała się również doskonałym narzędziem do rozprawy reżymu z poszczególnymi robotnikami za ich młmowolną krytykę porządków bolszewickich w Polsce, lub też za wrogą postawę wobec komunizmu.

Według informacji "Głosu

Pracy" z 11 marca b. r. będącego głównym organem komunistycznych związków zawodowych w Polsce, okazuje się, że na robotników nakładane są i inne jeszcze kary pieniężne za "różne przekroczenia przy pracy". Przykładem do energicznej walki o uzdrowienie pracy w kopalni ("Generał Zawadzki") zaczęto stosować u nas — jak pisze wspomniany wyżej dziennik — konsekwentnie kary pieniężne za wszystkie przekroczenia... W roku ubiegłym naznaczono u nas około 2 000 kar! Kary te nakładane są w wysokości od 20 — 100 zł. "Doszliśmy jednak przed kilkoma miesiącami do przekonania — pisze w dalszym ciągu "Głos Pracy" — że za dużo stosujemy tych kar, że tyle ich już dzisiaj nie potrzeba i czasem są one za surowe... Np. siedmiu ludzi ukarano za surowo, bo karą 100 zł. każdy za to, że źle wybudowali tamę". Pismo stwierdza, że wypadki takie nie należą do wyjątkowych.

## Budżet na rok 1955

(FEP) — Na posiedzeniu w dniu 17 marca 1955 roku sejm reżimowy w Warszawie przyjął budżet Państwa na rok 1955. Z referatu ministra finansów, T. Dietricha, wynika, że dochody tego budżetu wyniosą 122 miliardy złotych (115 miliardów zł. w roku 1954), zaś wydatki 114,9 miliardów (103,5 miliardów w roku 1954). Budżet ma się zamknąć nadwyżką 7,1 miliarda (w roku 1954 nadwyżka ta wynosiła blisko 12 miliardów złotych).

Na dochody skarbu Państwa składają się głównie wpływy z gospodarki społecznej — 86,3% całości dochodu. Wobec brakorobstwa, marnotrawstwa i złej gospodarki, wpływy z przedsiębiorstw państwowych są w rzeczywistości niskie. Wysokie wpłaty do skarbu Państwa tłumaczą się dołaczaniem do cen artykułów kon-

sumpcyjnych, obok kosztów produkcji i dystrybucji, wysokiej akcyzy skarbowej.

Z ogólnej sumy wydatków, na gospodarkę narodową przeznaczona jest 60,8 miliarda złotych (7,2 miliarda więcej, niż w roku ubiegłym), na usługi socjalno-kulturalne — 28,9 miliarda zł. (25,3 w roku 1954) na obronę narodową 11,6/10,6 w r. 1954), na administrację, wymiar sprawiedliwości i bezpieczeństwo 10,3 miliarda (9,9 w r. 1954). Reszta wydatków idzie na długi państwowe (600 milionów), oraz na środki rezerwowe (2,400 tys. zł. wobec 3,300 tysięcy w r. 1954).

Jest rzeczą charakterystyczną, że po raz pierwszy zostały ujawnione sumy na finansowanie przemysłu, rolnictwa i transportu. Na finansowanie przemysłu przeznaczona jest ogółem 31,2 miliarda zł., z czego 8,2 miliarda ma pocho-

dzić ze środków własnych. Na rolnictwo i leśnictwo przeznaczona jest 12,1 miliarda zł., zaś na transport i komunikację 8,1 miliarda zł. Można stwierdzić, że udział środków własnych jest w budżecie na rok 1955 znacznie większy, niż w latach poprzednich. W sumie na wydatki na gospodarkę narodową przeznaczonych jest 52,9% ogółu wydatków budżetowych. W roku 1954 stosunek ten był mniej więcej taki sam (51,8%). Pomimo zapowiedzi położenia większego nacisku na zbrojenia, budżet wojskowy jest tylko o 1,3 miliarda większy, niż w roku ubiegłym. Tłumaczy się to tym, że wydatki zbrojeniowe w rzeczywistości są częścią wydatków na gospodarkę narodową, a z pozycji "obrona narodowa" pokrywane są tylko bieżące wydatki na utrzymanie koszar i wojska. Jeśli idzie o inwestycje, to stwierdzić trzeba, że wobec zapowiedzi o niepodnoszeniu ogólnej sumy wydatków inwestycyjnych, zostały one podwyższone o przeszło 4 miliardy. W r. 1954 wynosiły 28,5 miliarda zł., obecnie zaś wynoszą one 33 miliardy. Jest to najwyższa, jak dotychczas, suma wydatków inwestycyjnych w całym okresie planu 6-letniego.

Warto podkreślić, że w roku ubiegłym głównym akcentem w przemówieniu Dietricha była sprawa warunków życia ludności. Dietrich podniósł kilkakrotnie, że budżet ma na celu stworzenie odpowiednich warunków dla podniesienia stopy życiowej ludności. Sprawa ta w przemówieniu tegoż Dietricha w dniu 17. III br. była zupełnie pominięta. Warto jeszcze zaznaczyć, że twierdzenie, jakoby około 14 wydatków budżetowych przeznaczonych było na cele socjalno-kulturalne, nie odpowiada prawdzie. Troska o kulturę, zdrowość, sport, szkolnictwo, biblioteki, muzea etc. należy do rad narodowych i wydatki na te cele pokrywane są z budżetów terenowych. Budżety terenowe stanowią zaledwie 15% całości wydatków budżetu Państwa. Pamiętać także należy, że z owych 15% muszą być pokrywane także wydatki na drobny lokalny przemysł.

## UNIwersytet Łódzki

### W ROKU MICKIEWICZOWSKIM

(FEP) — Według doniesień prasy krajowej, Uniwersytet Łódzki przygotowuje się do wzięcia udziału w obchodzie Roku Mickiewiczowskiego. Komitet obchodu ogłosił konkurs na prace naukowe, dotyczące twórczości Adama Mickiewicza, jak też konkurs recytatorski, przeznaczony dla studentów i pracowników naukowych Uniwersytetu. W

związku z obchodem Roku Mickiewiczowskiego przygotowany jest również zjazd młodych polonistów z całego kraju. Dany zjazd, jak dotąd, nie podano. Oprócz tego przewidziane jest zorganizowanie przez Uniwersytet wystawy ikonografii mickiewiczowskiej oraz wystawy pod nazwą "Mickiewicziana w bibliotekach Łodzi".

## POLAK ZWYCIĘZCĄ W KONKURSIE CHOPINOWSKIM

(FEP) — W dniu 19 marca b. r. ogłoszono wyniki V Międzynarodowego Konkursu Chopinowskiego, jaki odbywał się w Warszawskiej Filharmonii od 22 lutego b. r. Warto zaznaczyć, że w roku obecnym podniesiono ilość nagród i wyróżnień do 10-ciu.

Pierwszą nagrodę w V Międzynarodowym Konkursie Chopinowskim, wynoszącą 30.000 zł., otrzymał Polak — Adam Harasiewicz, druga — 25.000 zł. — Rosjanin, Władimir Aszkenazi, trzecią — 20.000 zł. — Chińczyk, Fu Tsung. Dalsze nagrody wynoszące od 18.000 do 8.000 zł. otrzymali kolejno: Francuz Bernard Ringissen, Rosjanin Naum Sztarkmar i Dmitrij Paplernow, Polacy Lidia Grychotłówna i Andrzej Czajkowski, Rosjanin Dmitrij Sacharow i Japonka Kiyoto Tanaka.

Nagrody po 5.000 zł. otrzymał dwóch Polaków, dwóch Rosjan, dwóch Węgrów i po jednym przedstawieli walcu Francji, Bułgarii, Czechosłowacji i Niemiec wschodnich.

Ponadto zdobywca trzeciego miejsca, Chińczyk Fu Tsung, otrzymał nagrodę w wysokości 10.000 zł. za najlepsze wykonanie mazurków, a specjalne premie po 4.000 zł. przyznano sześciu uczestnikom konkursu za najlepsze wykonanie poszczególnych utworów. Najmłodszy uczestnik Konkursu, Polak

Andrzej Czajkowski, który zdobył 8 miejsce, otrzymał ponadto w darze od firmy "Calisia" pianino.

Uroczyste zamknięcie V Międzynarodowego Konkursu Chopinowskiego odbyło się w dniu 20 marca b. r. w Filharmonii Warszawskiej: Udział w niej wzięli nie tylko przedstawiciele PZPR i rządu, ale również — królowa matka belgijska, Elżbieta. W imieniu uczestników Konkursu przemawiał zdobywca pierwszej nagrody — Adam Harasiewicz.

● CZYTELNIKU! Czy już uiszciles prenumeratę LUDU na rok 1955, a może masz jeszcze zaległą z lat poprzednich? Bądź naszym prawdziwym Przyjacielem, nie rób się mimowolnym "satellitą" wrogich nam czynników!

## JUBILEUSZ TRĘBACZA Z WIEŻY MARIACKIEJ

(FEP) — Powszechnie znana jest Polakom melodia hejnału granego przez strażaków pełniących służbę na wieży Kościoła Mariackiego w Krakowie. Hejnał grany jest przez trębaczów co godzinę. Jednym z najstarszych trębaczy jak donosiła ostatnio prasa krajowa — jest stary ogrodnik z pożarnictwa, Adolf Śmietana. W tym roku będzie on obchodził ju-

bileusz 30-letnia pielęgniarskiej służby na Wieży Mariackiej.

Hejnał mariacki należy do jednej z najstarszych tradycji Krakowa. Jak głosi podanie, w czasie najazdu Tatał przez trębaczów ogłaszających wieży przybycie wroga został w chwili grania hejnału zabity. Na pamiątkę tego wydarzenia trębacz urwygnął melodię w tym miejscu.

## Szkło polskie do Turcji i Włoch

(FEP) — "Radio Warszawa" w audycji z 12 marca br. podało, że do wielu krajów europejskich i zamorskich Polska eksportuje szkło okienne, ornamentowe i zbrojone. Ostatnio centrala handlu zagranicznego "Minek" podpisała kontrakt na dostawę szkła do Turcji wartości około 700.000 dolarów. Podpisano także kontrakt z Włochami na dostawę szkła okiennego dla Turcji i Włoch w wysokości 50.000 dolarów. Dostawcami szkła okiennego dla Turcji i Włoch będą huty w Piotrkowie, Kunicach, Nurcwie, Szczakowej i Ząbkowicach. Szkła ornamentowe i zbrojone będą dostarczały zakłady "Lustrzak" w Walbrzychu.